Cena 30 groszy. Opłata pocztowa uiszczona gotówką

ZACZYN

TYGODNIK

Nr 20 (121) Warszawa, czwartek dnia 18 maja 1939 r. ROK IV

Siłę obronną Rzeczypospolitej należy obliczać w stosunku do sił możliwego napastnika. Napastnikiem stać się może to państwo, które dzięki swojemu potencjałowi wojennemu poczuwa się do wyższości nad sąsiadem lub takie, które osiągnąwszy wyższość dąży ciągle i wielkimi skokami do przewagi nad sąsiadem i sąsiadami. Wobec tego: siła obronna Rzeczypospolitej winna się stosować nie do środków posiadanych, ale odwrotnie: ilość i rodzaj środków należy przystosować do wymogów, wskazanych przez plan państwowy, uwzględniający położenie Rzeczypospolitej pomiędzy dwoma gwałtownie zbrojącymi się sąsiadami. Dosyć gadulstwa!... Należy wprząc cały naród do ciężkiej pracy w celu oddania do dyspozycji Rzeczypospolitej potrzebnych Jej środków.

„ZACZYN" NR 2. 10.XII.1936.

Czas już najwyższy!

Z pośród najbardziej palących zagadnień dni dzisiejszych na plan pierwszy wysuwa się sprawa przekucia na realne wartości nastroju, jaki zapanował w społeczeństwie polskim, wobec groźnej sytuacji międzynarodowej.

Nawet najbardziej zagorzali dotychczas przeciwnicy ujęcia w karby organizacyjne wychowania politycznego społeczeństwa dochodzą do wniosku, że nie można dopuścić, by obecny entuzjazm mógł wypalić się słomianym ogniem, że należy celowo i planowo gospodarować energią psychiczną narodu.

Nareszcie więc zdobywa zrozumienie pewnik, że Polska nie może opierać się na pospolitym ruszeniu w dziedzinie zbrojeń moralnych.

To też naglącą koniecznością staje się natychmiastowe rozpoczęcie akcji oddziaływania na intelekt i uczucia obywateli celem urobienia wysokiego poziomu kultury politycznej i wpojenia w najszerszy ogół poczucia racji stanu.

Naglącą koniecznością staje się zorganizowanie takiej propagandy, której zadaniem było by:

wewnątrz kraju — podtrzymywanie ducha walczących żołnierzy i ogółu obywateli;

w państwach neutralnych — pozyskanie ich współpracy;

wśród sprzymierzeńców — właściwe uświadamianie o nas i wszystkim co nas dotyczy;

wreszcie wśród wrogów — demoralizowanie ich.

Jest rzeczą drugorzędną, czy zostanie utworzony taki, czy inny urząd, instytut lub komisja, czy też sprawa znajdzie rozwiązanie, co byłoby niewątpliwie najbardziej odpowiednie, w ramach instytucyj wojskowych — najważniejszą kwestią jest s k o o r d y n o w a n i e działalności czynników, prowadzących akcję wychowania politycznego oraz prace propagandowe i podporządkowanie naczelnemu kierownictwu wszystkich instytucyj oddziaływania na społeczeństwo celem n a t y c h m i a s t o w e g o r o z p o c z ę c i a p o z y t y w n e j p r a c y w o l n e j o d b i u r o k r a t y z m u, d y l e t a n c t w a, i m p r o w i z a c j i i d o r y w c z o ś c i.

TEMATY TYGODNIA

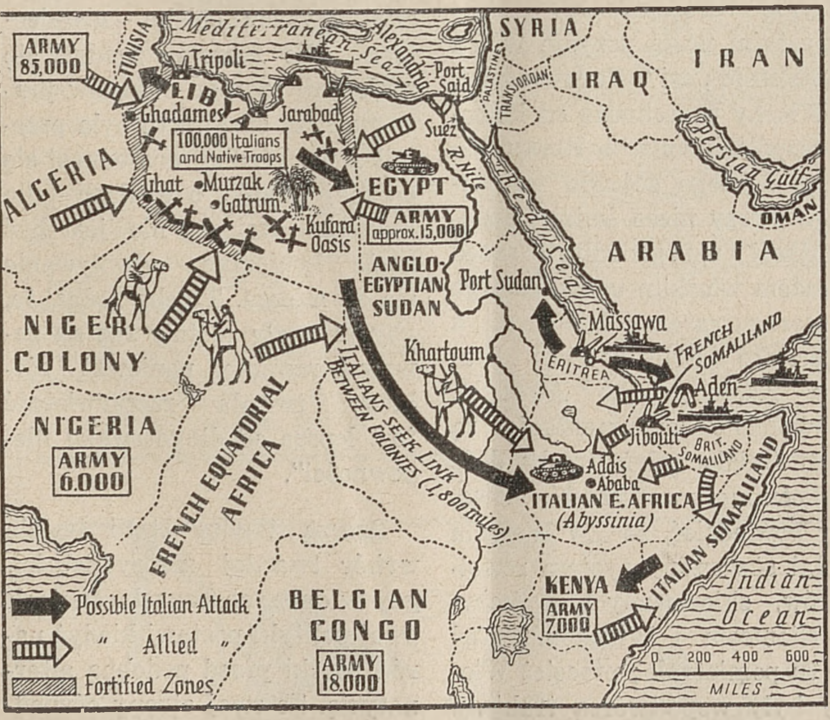
Stanowisko Sowietów

Kiedy przed dwoma tygodniami ustępował długoletni komisarz spraw zagranicznych Litwinow, nie zabieraliśmy głosu w dyskusji nad znaczeniem tego wydarzenia, gdyż podzielaliśmy opinie nie dopatrujące się w dymisji zapowiedzi zasadniczej zmiany polityki Związku Sowieckiego.

Conajwyżej moglibyśmy uczynić marginesową uwagę, że Sowiety uczyniły wyłom w ogólno - europejskiej praktyce personalnej, stosowanej ostatnio wobec stanowisk kierowników resortów spraw zagranicznych.

W przeciwieństwie do dawnej praktyki utarł się ostatnio ogólny zwyczaj, że ministrowie tego resortu nie odchodzą razem z upadkiem systemów związanych z ich osobą, lecz pozostają i po męskim przyznaniu się do błędu lub wyjaśnieniu raz nareszcie swej polityki, jedni utrzymują zaufanie opinii publicznej, a drudzy uzyskują je nawet po raz pierwszy. Sceptycznie można by ten objaw wytłumaczyć tym, że opinia publiczna woli, aby w piorunająco rozwijających się wypadkach, resortem spraw zagranicznych kierował człowiek już obeznany z maszynerią wydarzeń, niż żeby nowy, może nawet rokujący większe nadzieje, miał się dopiero z nią zaznajamiać; Sowiety zaś nie stojące jeszcze w pierwszej linii zmagań europejskich, mogły sobie pozwolić na luksus zmiany obsady.

Przebieg akcji dyplomatycznej Sowietów w ostatnich dniach wskazuje na to, że odejście Litwinowa rzeczywiście nie oznaczało zasadniczej zmiany polityki Sowietów, a tym więcej zwrotu w kierunku separowania od sytuacji Europejskiej. Ożywiona działalność wice - komisarza Potiomkina, ukoronowana decydującym przygotowaniem paktu brytyjsko - tureckiego, mianowanie ambasadora w Warszawie, a nawet obecne trudności w sformułowaniu brytyj-



(News Review).

sko - sowieckiego porozumienia świadczą, że Litwinow odszedł, ponieważ rząd sowiecki nie mógł się pogodzić ze skłonnościami Litwinowa do arabeski politycznej typu genewskiego i pragnie wziąć wyraźniejszy, bardziej bezpośredni udział w systemie bezpieczeństwa, organizowanym pod egidą mocarstw zachodnich.

Odpowiedź Sowietów, złożona w dn. 15 bm. w związku z propozycjami gwarancyjnymi W. Brytanii powraca do pierwotnej, dalej idącej koncepcji ścisłej współpracy między Sowietami, a W. Brytanią i Francją, opartej na pakcie wojskowym. Tego rodzaju postawienie kwestii otwiera znów wszystkie trudności związane z realizacją współdziałania o charakterze wojskowym i stanowi nowy czynnik przewlekania rozmów anglo - sowieckich, przewlekania nie rokującego zresztą żadnych pomyślnych horoskopów dla położenia Niemiec.

Dalszym rozmowom, mającym być podjętym przy sposobności spotkania się lorda Halifaxa z przedstawicielami Sowietów w Genewie na sesji Rady Ligi Narodów, towarzyszą sugestie prasy demokracyj zachodnich w kierunku nawiązania współpracy, przy czym w stronę państw sąsiadujących z Sowietami zauważa się, że w razie wojny lepiej jest mieć tyły zabezpieczone przez sojusznika, niż przez państwo neutralne i przypomina się doświadczenie ostatniej wojny światowej, kiedy u granic Austro - Węgier stały Włochy, dotąd utrzymujące swą neutralność, dopóki nie stwierdziły, że nadszedł czas, aby uderzyć i sięgnąć po włoskie terytoria monarchii.

Grzebanie palestyńskiej deklaracji Balfoura

Porządkowanie spraw między W. Brytanią a światem muzułmańskim, rozpoczęte przez nią w związku z paktem brytyjsko-tureckim, nie mogło pozostać bez następstw w kwestii palestyńskiej.

Rząd brytyjski podejmując olbrzymi trud aktywizacji wszelkich istotnych czynników na wszystkich frontach swej światowej akcji, nie może dłużej dźwigać ciężaru polityki syjonistycznej i według ostatnich wiadomości postanowił zaproponować Lidze Narodów zwolnienie Anglii z mandatu i utworzenie niepodległego państwa palestyńskiego.

Emancypacja Palestyny ma być przeprowadzona w dwu etapowym okresie przejściowym, obliczonym na lat dziesięć. W pierwszym stadium mają być zbadane możliwości utrzymania obecnego statutu administracyjnego, dostosowanego do nowej organizacji państwowej, poczym ma być opracowana ostateczna konstytucja. Nowy plan angielski zrywa z koncepcją żydowskiej siedziby narodowej, zawartą w deklaracji Balfoura i zapowiada znaczne ograniczenie imigracji żydowskiej i zakupu ziemi przez Żydów.

Mimo zapewnienia kół syjonistycznych, że imigracja i budowa siedziby narodowej będzie kontynuowana przy użyciu jaknajostrzejszych środków obronnych ze strony Żydów, należy nowy krok W. Brytanii uważać za zlikwidowanie ostatnich możliwości emigracji żydowskiej i notując fakt stłumienia zarzewia wiecznej wojny Anglii z Islamem jako najdonioślejsze w obecnej chwili wydarzenie, stwierdzić zarazem, że nie wielkie dotychczas szanse żydowskiej polityki emigracjonistycznej sprowadzają się obecnie do zera.

Jeszcze jedna mowa Mussoliniego

Wodzowie państw „osi" utrzymują nadal nowoczesną adaptację stylu homeryckiego. Zanim wojownicy zejdą w doliny, by rozpocząć krwawy omłot, wodzowie ciskają przeciwnikom poprzez góry gromkie słowa.

Duce Italii faszystowskiej w ostatnim przemówieniu swym w Turynie sformułował przede wszystkim nową pozycję Włoch w systemie „osi". Zapowiedział, że Włochy przechodzą od luźnego współdziałania z Rzeszą do stanu ścisłego sojuszu wojskowego i przy nieco śmiałej argumentacji usprawiedliwił przed narodem włoskim ustawienie go w szeregu razem z Niemcami, a przeciwko Anglii, Francji i Stanom Zjednoczonym Ameryki. Nazwaliśmy argumentację tą nieco śmiałą, gdyż trzeba dość karkołomnej woltyżerki słowa, aby powiedzieć, że „w Wersalu został stworzony system rewolwerów, skierowanych przeciwko Niemcom i Włochom". Coś się tu pomieszało; przecież Włochy były współtwórcą traktatu wersalskiego i to wcale nie podrzędnym. Oczywiście traktat miał swoje grzechy tak wobec samych twórców jak i rzekomo obdarowanych, ale daleko stąd do zarzutu, że był on zwrócony przeciwko Włochom.

Podobnym łamańcem jest twierdzenie, że demokracje zachodnie podjęły już wojnę gospodarczą. Jeżeli demokracjom zachodnim można czynić jaki zarzut, to właśnie ten, że mimo bardzo wyraźną sytuację międzynarodową, nie użyły dotychczas represyj ekonomicznych, a jeżeli stosunki handlowe między państwami „osi" się psują, to przypisać to należy wyłącznie temu, że nikt się nie kwapi do wcale nie handlowych metod, stosowanych przez „oś" w wymianie towarowej.

Również nieco zbyt śmiałe jest wyliczanie jednym tchem Niemiec, Włoch i Japonii i określanie ich jako potężny blok 150 milionów ludzi, rozrastający się szybko, sięgający od Morza Bałtyckiego aż do Oceanu Indyjskiego — w chwili gdy Japonia narazie nie kwapi się do udziału w bloku, a nadzieje na jej pełne pozyskanie są jeszcze nadziejami.

Traktując jednak te passusy, jako konieczne w obecnej sytuacji Włoch argumenty, obliczone tylko na użytek wewnętrzny, a potrzebne rządowi włoskiemu wobec własnego narodu — można przemówienie Mussoliniego ocenić jako stosunkowo powściągliwe i nie wykraczające ani jednym słowem poza minimum tego, co jako sojusznik Rzeszy musiał oświadczyć. Sama przez się nie wnosi mowa ta do sytuacji europejskiej nic szczególnie nowego i zadrażniającego.

Z naszego pnktu widzenia interesujące jest przede wszystkim, czy mowa Mussoliniego zawierała ustępy mogące dotyczyć kryzysu polsko - niemieckiego. Nie możemy zgodzić się z głosami szeregu organów prasowych, że sprawa ta była przemilczana. Według nas odnosi się do niej zdanie o węzłach „dla których rozcięcia nie jest być może konieczne odwoływanie się do miecza. Trzeba jednakże, aby te węzły zostały raz na zawsze przecięte, ponieważ niekiedy twarda rzeczywistość jest lepsza od długotrwałej niepewności".

Rzeczą Wodza Italii będzie wybór twardej rzeczywistości, gdy w dalszych konsekwencjach swej polityki postawi kiedyś naród włoski przed podobną alternatywą. Ze swej strony oświadczamy mimo wszystko swą niepoprawną sympatię dla Włochów, pełne zrozumienie dla ich przymusowej sytuacji i nadzieję, że w tym niebywałym zamąceniu drogi nasze jednak się nie rozejdą.

Pro domo sua

Utrzymują się również w stylu nasi rodzimi epigonowie zgasłych myśli politycznych, zgrupowani wokół tygodn. „Zwrot". Jest to styl żaby, podstawiającej nogę do kucia, lub też Kasi do wszystkiego, terkoczącej swoje „a mówiłam". Już w dwóch numerach tego pisma fatygują się zestawianiem swoich przestróg wobec polskiej polityki zagranicznej ubiegłego okresu, z intencją udowodnienia, że polityka ta schodziła na manowce, a obecne jej zorientowanie jest potwierdzeniem ich przewidywań, z czego należy wyciągnąć pełne konsekwencje w dziedzinie polityki wewnętrznej. A ponieważ ze strony pogrobowców narodowej demokracji również próbuje się zdyskontować ostatnie posunięcia na korzyść nie istniejącego nigdy autorytetu — przeto musimy sprawę tę przygwoździć natychmiast.

Każde dziecko w Polsce wiedziało zawsze, że między Polską a Niemcami musi nadejść godzina próby. Na objawienie tego truizmu nie trzeba pisać całych tomów, ani też stwierdzenie tegoż nie daje tytułu do wodzowstwa narodu. Ale nie każdy kandydat na wodza wiedział co należy uczynić, aby oczekiwana rozgrywka odbyła się w czasie i warunkach, zabezpieczających Rzeczypospolitej możność wygranej. A zwłaszcza ci, których reprezentuje „Zwrot", nie powinni teraz podnosić głosu, gdyż to wszystko co przedsiębrali przed uspokojeniem ich przez Marszałka Piłsudskiego — prowadziło wprost do **„czechizacji"** Polski. Taka sama jak w Czechosłowacji taktyka w polityce zagranicznej, takie samo zakłamanie demokratyczne, ten sam brak własnej myśli wojskowej i kontynuowanie zlepka austriacko - francuskiej mądrości militarnej — musiało by doprowadzić do takich samych rezultatów jak w republice Benesza.

Rozkoszuje się „Zwrot" cytowaniem dowcipu o podziwie dla zdolności tych, którzy potrafią „w galopie zmieniać konia", — ale panowie w ogóle nie włożyli by nogi w strzemię, bo chabeta wasza padła by jeszcze rok temu przed drzwiami pomocnika referenta, któregoś z zachodnich ministerstw spraw zagranicznych.

Narazie tyle; jeżeli różnym „Zwrotom" będzie podobało się wykorzystywać „Treuga Dei", dla ratowania swej śmieszności, — służymy dalszymi pouczeniami.

Postulaty pogotowia wojennego

Świadomość faktu, że Polska znajduje się w stanie pogotowia wojennego różni się od życia na stopie pokojowej oraz wojennej; każdy z tych trzech stanów lub sposobów egzystencji społecznej ma swoje celowe wymagania, od których odchylenia nie powinny być zbyt wielkie. W najbardziej generalnym ujęciu sprawy można jednak postawić twierdzenie, że dopuszczalna tolerancja odchyleń od pewnych logicznych postulatów czasów pokojowych, pogotowia wojennego, wreszcie działań wojennych, zmniejsza się w pewien szczególny sposób. W idealnym rozwoju, względnie kolejności, wypadków i stanów od pokoju do wojny, tolerancja jest coraz mniejsza w każdej dziedzinie życia społecznego.

W dziedzinie gospodarstwa narodowego, dla przykładu, wspomniane wymagania mieszczą się w granicach od laissez-faire'yzmu w czasach pokojowych, do gospodarki planowej w okresie wojny. Twierdzenie ogólne o zmniejszaniu się tolerancji dla celowych wymagań pod adresem poszczególnych faz życia społecznego od wojny do wojny, można jeszcze uzupełnić szczegółowszym dla zagadnień gospodarczych czasu wojennego, a równie niespornym. Mianowicie, *niezależnie od sposobu i metod gospodarowania w czasie pokojowym oraz w czasie pogotowia, wszystkie kraje w okresie działań wojennych przejść muszą na gospodarstwo planowe. Nie trzeba dodawać, że punktem węzłowym w przejściu do gospodarstwa planowego, nieuniknionego w czasie wojny, jest okres pogotowia, które słuszniej nazwać by należało okresem przysposobienia gospodarczo-wojennego.*

Ten okres węzłowy mieści w sobie wielką liczbę zadań, które muszą być wykonane dla sprawnego funkcjonowania aparatu gospodarczego w ostatniej fazie cyklu, t. j. w okresie działań wojennych. Zagadnienie przysposobienia gospodarczo-wojennego, lub jak kto woli, pogotowia, wymaga specjalnego omówienia. Tymczasem zaznacza się, że w tym okresie t. j., pogotowia tym więcej jest do wykonania niż mniej było dokonane uprzednio, tym więcej jeżeli system gospodarowania jest prymitywny lub ustrój wadliwy.

Powyższe uwagi wstępne kreślimy jako tło do jednej z koncepcji postulatów pogotowia, przedstawionej na łamach „Polityki Gospodarczej" (Stanisław Lauterbach: „Okres pogotowia i jego konieczności"), uwzględniając tylko ekonomiczną część zagadnienia.

Autor pisze:

„Nie możemy dziś myśleć — *i nie wolno* nam myśleć o wewnętrznej architekturze naszego domu, gdyż cała uwaga i wszystkie siły muszą być skierowane na obronę jego istnienia. Wyraz przebudowa powinien zostać wykreślony ze słownika wszystkich kierunków politycznych, jakie w naszym społeczeństwie istnieją.

Musimy sobie uświadomić z całkowitą jasnością, że każda przebudowa — czy dotyczy dziedziny gospodarczej, czy politycznej, o ile nie wynika z samorzutnego biegu życia, o ile nie jest samoczynnym procesem organicznym — zawsze najpierw pochłania i niszczy liczne wartości, a po tym dopiero, w następnym etapie rzeczy, może przynieść korzyści. Wszelkie zmiany organizacyjne w życiu politycznym czy gospodarczym przeprowadzane, choćby były najbardziej nawet na przyszłość uzasadnione, stwarzają z reguły pewien mniejszy lub większy wstrząs i chaos, zakłócają naturalną dynamikę życia, osłabiają aktualną wydajność pracy państwa i społeczeństwa na starej podstawie prowadzonej.

Dlatego powiadamy: *zarzucić wszelkie przebudowy*. Zarówno polityczne jak gospodarcze".

Przytoczonych poglądów nie podzielamy, do czego jeszcze wrócimy. Notujemy dalej:

„Jest u nas dość silnie reprezentowany kierunek myślowy, t. zw. planistyczny, który stawia sobie za cel strukturalną przebudowę gospodarstwa narodowego na podstawie pewnych na rozumowaniu opartych konstrukcji. My zawsze krytykowaliśmy ten kierunek myślowy, dziś jednak uważamy, że nie czas na krytykę. Chodzi nam w tej chwili wyłącznie o to, że t. zw. przebudowa gospodarcza musiałaby spowodować cały szereg poważnych zakłóceń w życiu gospodarczym. I tego właśnie chcemy uniknąć. Uniknięcie tego jest rzeczą pierwszorzędnej wagi dla kraju, który musi dziś mobilizować całą swą siłę dla celów bez porównania ważniejszych, niż sprawa takiej czy innej struktury gospodarstwa".

W zakończeniu swoich wywodów, autor poświęca dłuższy ustęp sprawom gospodarczym, który przytaczamy w całości.

„Okres trwałego pogotowia stwarza też szereg specyficznych obowiązków dla polityki gospodarczej państwa i dla sfer prywatno-gospodarczych. I państwo i przedsiębiorca prywatny muszą przestawić swoje *myślenie* (podkreślenie Red.) i przystosować je ściśle do zadań dzisiejszego okresu pogotowia. Ta sprawa — to ogrom problemów, których nie tylko omówić, ale i wyliczyć tutaj nie możemy.

Program inwestycyjny państwa musi być zrewidowany, gdyż tworzony był w zupełnie innych warunkach. O ile można sądzić według informacji, które ukazały się w prasie, sprawa ta jest przedmiotem rozważań w kołach rządowych, co jest bardzo słuszne. Finansowanie zbrojeń jest oczywiście naczelnym dziś obowiązkiem skarbu państwa, ale mogą być różne formy finansowania: chodzi o ustalenie najlepszych i najpraktyczniejszych (interesujące dane podaje w tej sprawie literatura angielska). Zagadnienie gospodarczego parytetu naszej waluty i korzyści, które wyniknąć mogą z należytego załatwienia tego zagadnienia, — to rzecz, która winna być jaknajpoważniej wzięta pod uwagę przez czynniki rządowe. Sprawa zliberalizowania importu surowców i wszelkich towarów, mających znaczenie dla obrony państwa jest czymś, czego odkładać nie należy. Polityka motoryzacyjna wymaga dziś pociągnięć szczególnie szybkich i wyraźnie celowych; stnieje przecież łatwy i prosty sposób zwielokrotnienia naszego sprzętu motorowego. Zagadnienie czasu pracy musi być rozwiązane w sposób najbardziej praktyczny pod kątem potrzeb obrony, a może być rozwiązane na zasadach nie krzywdzących robotnika.

W tych wszystkich sprawach i innych, których są dziesiątki należy *inaczej myśleć*, (podkreślenie „Polityki Gospodarczej") niż dotychczas, przystosowując się jaknajściślej do realnych, bezpośrednich potrzeb okresu pogotowia.

Ale nie tylko czynniki rządowe muszą się nauczyć tego *nowego* (podkreślenia „P. B.") sposobu myślenia, musi to także uczynić każda jednostka prywatno-gospodarcza. Oczywiście,jest cały szereg czynności prywatno-gospodarczych, które wskutek zapanowania okresu pogotowia nie mogą być inne dziś, niż były wczoraj: rolnik jak zawsze będzie siał i zbierał. Ale jest duża ilość czynności do wykonania, która w okresie pokojowym bądź nie są podejmowane, bądź nawet są wyraźnie niewskazane. Sprawa zapasów.

Jest to wielkie zagadnienie okresu pogotowia. Zapasy surowców, zapasy materiałów pędnych winny być przezornie zrobione, gdyż wszelkie zapasy, przez kogokolwiek są gromadzone, stanowią przyszłą pomoc dla składów towarowych pod kątem maksymalnego bezpieczeństwa, to rzecz, która przez przemysł winna być starannie przemyślana. Budowanie schronów przez poszczególnych przemysłowców: pod tym względem bierzmy przykład z Anglii, gdzie przemysłowcy rozwijają energiczną działalność w dziedzinie budowania schronów.

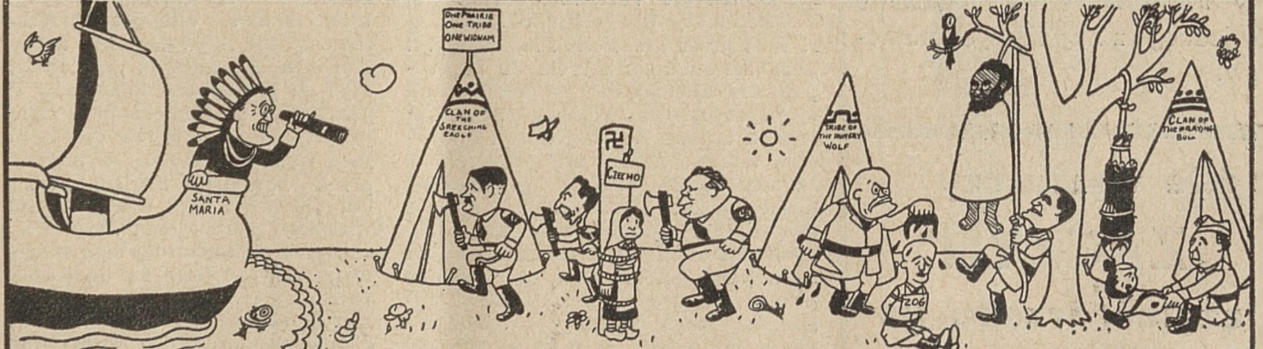
Kapitalnym i najbardziej ogólnym zagadnieniem, jakie staje przed prywatnym przemysłem w związku z wejściem w okres pogotowia, to zagadnienia inwestycji: inwestycji już rozpoczętych, inwestycji dalszych i renowacji".

Tako rzecze dosłownie pismo noszące tytuł *„Polska Gospodarcza"*, tak sobie wyobraża problematykę okresu przedwojennego dla gospodarstwa narodowego. Zacytowaliśmy ostatni długi ustęp nie dla polemiki lecz dla pełnego zilustrowania sposobu myślenia i traktowania zagadnienia.

Przejdźmy z kolei do najogólniejszego omówienia merytorycznego zaprezentowanej koncepcji postulatów okresu przedwojennego. Już analogia autora — porównanie państwa do domu — nasuwa przesłanki w kierunku wręcz przeciwnym rozumieniu „P. G.". Podejmując obronę domu, musimy zwrócić uwagę na jego architekturę, przebudowując i wzmacniając odpowiednio wiązania i ściany. W odniesieniu do gospodarstwa narodowego nieodparcie zachodzi potrzeba zmian w przebudowie struktury i organizacji procesów gospodarczych.

Można by przypuścić jednak, że autor tylko źle wybrał analogię. W cytowanym jednak ustępie drugim znajdujemy twierdzenie, że chodzi o sprawy daleko ważniejsze, niż o strukturę gospodarstwa narodowego. Czyżby „P. G." nie uświadamiała sobie notorycznie znanego faktu, że wojna jest również najcięższą próbą ekonomiczną kraju, a pod względem strukturalnym i funkcjonalnym polskie gospodarstwo narodowe posiada, mówiąc oględnie, duże wady?

Jeżeli do tych linii przewodnich omawianego artykułu dodamy wielkoduszną decyzję wyrzeczenia się krytyki t. zw. planistów i gospodarki planowej, przy zamknięciu oczu na drugi notoryczny fakt, a mianowicie, że gospodarstwo planowe nie tylko w wypadku działań wojennych, lecz właściwie jeszcze przed ich rozpoczęciem jest stanem nieuniknionym — nawet w miłej autorowi Old England — do którego trzeba się przecież trochę przygotować, musimy stosunek do „P. G." zmody-



1492 — 1939: Odkrycie Europy.

(La Canard Enachiné)

fikować. Tu już nie wchodzi w grę źle dobrana analogia. Przy najkorzystniejszej interepretacji wywodów artykułu trzeba by założyć, że autor wysiadł z jakiegoś opóźnionego „wehikułu czasu", w którym przebywał na obszarach, pozostających pod wpływem „samorzutnego biegu życia" i „samoczynnych procesów organicznych".

Z tych też powodów gospodarcza problematyka okresu poprzedzającego wojnę przedstawiła mu się w postulacie „nowego" *sposobu myślenia* dla sfer prywatno-gospodarczych w skali i hierarchii wyżej zacytowanej.

Naszym zdaniem *tylko myśleć nie wystarczy, trzeba działać* i to sposobem, którego krytyki autor się wyrzekł, a w rozmiarze znacznie szerszym. Brak jest podstaw do przypuszczeń o poważnych zaburzeniach procesów gospodarczych przy wprowadzaniu sposobów gospodarstwa planowego, zresztą na czas wojny nieuniknionego. Załóżmy jednak, że powstaną pewne perturbacje, to przecież zgodzi się się z tym Szanowny Autor, że lepiej je przejść przed rozpoczęciem działań wojennych. Sprawa ta jest przesądzona zresztą praktycznie u nas w Polsce i zagranicą.

(ag)

ZAGADNIENIE GOSPODARKI PLANOWEJ.

Jako V tom Biblioteki Prac z ekonomii społecznej gospodarstwa wiejskiego ukazała się praca prof. dr. Antoniego Żabko-Potopowicza p. t. „Uwagi o zagadnieniu gospodarki planowej".

Praca zawiera rys historyczny gospodarki planowej, teoretyczne rozważania nad zagadnieniem gospodarki planowej, wreszcie omówienie zagadnienia: gospodarka planowa a momenty pozagospodarcze.

Sygnalizując ukazanie się tej pożytecznej publikacji, odkładamy szczegółowe jej omówienie do jednego z najbliższych numerów.

Tajne dokumenty odsłaniają hitlerowską propagandę

„Próba nerwów" stała się ostatnio aktualnym i popularnym ujęciem obecnej sytuacji międzynarodowowej. Zdaje się, iż owa próba nerwów nie jest niczym innym w istocie, jak walką propagand, ściślej zaś ujmując, przede wszystkim walką niemieckiej propagandy z całym światem. Nie ulega wątpliwości, iż właściwa dla systemu, panującego w tym kraju, „Greuelpropaganda" osiągnęła ostatnio maksimum natężenia przy równoczesnym, niemniejszym nieraz, niepowodzeniu.

Z sytuacji takiej nie wolno jednak — szczególnie nam — wyciągać zbyt pohopnych wniosków. Pamiętać głównie trzeba o tym, iż propaganda hitlerowska pracuje intensywnie na polu międzynarodowym od chwili dojścia do władzy tego reżimu, a w szczególnych wypadkach zaś długo wcześniej. Uwzględniając stosunek Polski do propagandy rzuca się w oczy kolosalny handicap, jaki posiada strona przeciwna. Zbytnie przeczulenie w stosowaniu na polu propagandowym pięknej skąd inąd zasady, iż milczenie jest złotem, mija się całkowicie z celem, którym przecież powinno i musi być jak najszersze i najintensywniejsze przekonywanie świata o naszym stanowisku, prawach, żądaniach, roli itd. itd. Nieskoordynowanie czy wręcz brak działalności w tym kierunku doprowadził do tego, iż Polską zaczęto na serio interesować się (jeśli w ogóle nie poznano) dopiero dzięki wydarzeniom, które Europa zawdzięcza polityce niemieckiej. Czy wszakże trzeba było czekać na idącą z tej strony przysługę, która zazwyczaj zresztą bywa przysłowiowo-niedźwiedzią?

Żaden system polityczny w czasach obecnych nie oparł się tak trwale i nie związał się tak mocno z propagandą, jak hitleryzm. „Reichsgesetzblatt" z 5 lipca 1933 roku ogłosiło rozporządzenie kanclerza Rzeszy, na mocy którego Ministerstwu Propagandy przekazano całkowicie „wpływ moralny i intelektualny na naród, działalność propagandową dla państwa, kultury i gospodarki, informację opinii w kraju i za granicą o wszystkich tych zagadnieniach oraz kierowanie instytucjami, służącymi owemu celowi. W związku z tym Ministerstwo Propagandy otrzymało uprawnienia Min. Spraw Zagranicznych w sprawach obsługi informacyjnej i propagandy za granicą, w zagadnieniach sztuki, wystaw artystycznych, kina i sportu za granicą. Podobnie szereg uprzednich atrybutów ministerstw, spraw wewnętrznych, gospodarki, rolnictwa, poczt i telegrafów, oraz komunikacji przeszło pod bezpośrednie dyrektywy ministerstwa p. Goebbelsa.

Posiadając tak ogromne w zasięgu uprawnienia, olbrzymie sumy dyspozycyjne, wszelkie udogodnienia, tysiące rozsianych po całym świecie agentów — Ministerstwo Propagandy III-ej Rzeszy przystąpiło do akcji ofenzywnej we wszystkich bez wyjątku zakątkach kuli ziemskiej. Jakimi drogami zmierzała i zmierza ta akcja, przekonywuje nas szereg instrukcji, rozsyłanych przez urząd Józefa Goebbelsa placówkom zagranicznym z każdorazowym zastrzeżeniem: "ściśle poufne dla zakomunikowania jedynie osobom zaufanym" (streng vertraulich, nur zur Kenntnisnahme an die Vertrauensleute).

Dokumenty te — opublikowane w r. 1933 przez „Le Petit Parisien" p. t. „Les instructions secrets de la propagande allemande" — pomimo tak rygorystycznych klauzul, docierają jednak czasem do obcych rąk i wówczas dopiero można się przekonać o zamaskowanej robocie propagandy hitlerowskiej. Ustawicznie zresztą przypomina się odbiorcom owych tajnych dokumentów o działaniu z jak największą ostrożnością, aby nie dać poznać ani źródeł, ani istotnych zamiarów tego rodzaju propagandy (Klar ist jedoch, dass dabei mit der allergroessten Vorsicht vorgegangen werden muss, um weder die Quellen noch die eigentlichen Absichten einer solchen Propaganda erkennen zu lassen — instrukcje z września 1933 roku).

W swoim pierwszym dokumencie, przeznaczonym dla propagandy niemieckiej na terenie obu Ameryk (1933 rok) p. Goebbels zakreśla drogi, obowiązujące na przyszłość niemiecką propagandę za granicą w ogóle, oznacza istotne cele hitlerowskiej polityki zagranicznej, najlepsze środki służenia jej, z systemem akcji zakonspirowanej na czele. Podane w związku z tym wskazówki odnoszą się do stosunków czynników niemieckich wobec zagranicznych agencji telegraficznych, do stworzenia służby informacyjnej pod płaszczykiem korespondencji i artykułów, do informowania obsługi dokumentacyjnej i jej wykorzystania w różnych krajach, do środków wpływu na dziennikarzy, do propagandy kulturalnej i turystycznej, radiowej i kinematograficznej i innych rodzajów propagandy, do przystosowania całej akcji propagandowej do mentalności obywateli różnych krajów itp. Jak widać z tego nie zapomniano o niczym, co może bezpośrednio czy pośrednio służyć przenikaniu mrowczej roboty propagandowej, która, skądinąd, jak się od czasu do czasu dowiadujemy, z równym powodzeniem służy i innym celom.

We wstępie do wymienionych wyżej instrukcji można się zapoznać z kierunkiem propagandy hitlerowskiej i jej ścisłym związkiem z polityką zagraniczną. Czytamy tam m. in. „Należy stwierdzić, iż propaganda niemiecka, biorąc pod uwagę aktualne okoliczności, może liczyć w różnych krajach europejskich na mniejsze rezultaty, ponieważ niektóre z tych państw są złączone ścisłymi węzłami z Francją. Wysiłki, celem przeszkodzenia owym istniejącym wokół Niemiec politycznym i militarnym związkom są naturalnie w toku. Szczególnie niemiecka polityka zagraniczna postara się nie dopuścić do „Konsolidacji" na Bałkanach, dającej się zauważyć wśród dawnych przeciwników Niemiec. (...Bestrebungen, diese politischen und militarischen Buendnisse zu stoeren, sind anturlich im Gange. Besonders wird sich die deutsche Aussenpolitik angelegen sien lassen, die von Deutschlands ehemaligen Gegnern erstrebte „Konsolidierung" auf dem Balkan nich zu einer fuer Deutschland unerwuenschten Tatsache werden zu lassen).

Jakże ten tekst sprzed 6-ciu lat jest dziś aktualny. Mamy więc i politykę „okrążania" i sprawę bałkańską i wszelkie wysiłki przeszkodzenia porozumieniu narodów. Konfrontacja ówczesnych tekstów z obecnymi wydarzeniami przekonuje nas tedy jasno, iż założenia niemieckiej roboty propagandowo-politycznej nie zmieniły się w zasadzie w swoich podstawach, doszło jedynie do zmiany pewnych metod ubocznych w myśl zasady, że cel uświęca środki.

Naturalnie, iż w całą tę działalność mogą być wtajemniczone jedynie osoby, na których nie ma cienia najmniejszych podejrzeń (unverdaechtige Persoennlichkeiten). Równocześnie należy poznać metody pracy obozu przeciwnika. Odpowiedni ustęp mówi np. o „przedsięwzięciu potrzebnych kroków celem otrzymania kompletnych informacji o nowym systemie wzmocnionej propagandy francuskiej". Nie jest przecież to sprawą tak łatwą, skoro autor dokumentu ostrzega, iż „nie można liczyć na nawiązanie kontaktów drogą pieniężną z francuskimi centrami propagandy, ponieważ osoby pracujące tam są wysoko wynagradzane przez Francję, względnie działają dla sprawy tego kraju z poczucia wielkiego patriotyzmu". Mimo to „dla zdobycia dokumentów tego rodzaju w wypadku potrzeby są do dyspozycji fundusze extra-budżetowe (fuer die Erlangung solcher Unterlagen stehen erforderlichen Falles ausser-etatsmaessige Betraege zur Verfuegung), do których przekazania upoważnieni są oficjalni reprezentanci rządu za granicą, mający prawo przyznania, w wypadkach niecierpiących zwłoki, potrzebnych sum natychmiast, bez zaciągania opinii Berlina".

Fundusze istnieją jednak nie tylko dla zdobycia obcych dokumentów propagandowych. Chodzi przede wszystkim o opinię światową, która (tekst z r. 1933) „zgodnie ze zdaniem kół kierowniczych Niemiec, na wypadek wybuchu konfliktu zbrojnego, odegrała by rolę nader poważną. Wypadki przeszłości dowiodły, iż wrogość opinii światowej nie może być niedoceniana. W konsekwencji tego rząd niemiecki skłonny jest uczynić nawet znaczne poświęcenia finansowe dla zdobycia tej opinii publicznej" (...die Ereignisse in der Vergangenheit haben bewiesen, dass die Gegnerschaft der Weltmeinung nicht unerschaetzt werden darf und es besteht deshalb die Bereitwilligkeit, fuer die Gewinnung dieser oeffentlichen Meinung auch groessere finanzielle Opfer zu bringen). Nie znamy, niestety wysokości owych „ofiar finansowych": mamy jednakowoż pełne prawo wysunąć wątpliwości, czy opinia światowa została pozyskana dla sprawy hitlerowskiej.

Jak zaś ta sprawa wygląda dowiadujemy się w bardzo charakterystycznych słowach, które dziś, po 6-ciu latach od chwili ich publikacji, mają tę samą wartość i które powinny być znane na pamięć przez tych, którzy do niedawna jeszcze ufali pięknym słowom i gestom. Były one „niestety" jedynie wyrazem „geschickter Form" zaleconej specjalnie przez Ministerstwo Propagandy.

Czytamy tam więc: „Ostatecznym celem nar. socjalistycznej polityki zewnętrznej jest odebranie wszystkich(?) terytoriów wokół Niemiec, na których znajduje się mniejszość niemiecka (die Wiedererlangung aller Gebietsteile rundum Deutschland, in denen eine deutsche Minderheit bestert). „W ramach naszej propagandy należy ustawicznie podkreślać z naciskiem wobec zagranicy, iż Niemcy nie życzą sobie nic innego, jak tylko pokojowego uregulowania problemów w zawieszeniu (schwebende Probleme), wobec czego Niemcy przywiązują największą wagę do tego, aby zagranica była objektywnie(?) informowana o tych zagadnieniach".

A dalej — „*Od samego początku należy równocześnie w zręcznej formie przypisywać tym, którzy odmawiają Niemcam satysfakcji w ich legalnych żądaniach — odpowiedzialność za utracenie pokojowego porozumienia (in geschickter Form soll... die Schuld an den Scheitern einer friedlichen Verstaendigung zugeschoben werden). Należy to, naturalnie wykonywać w sposób delikatny i w różnej formie. Zachowanie to ma na celu — a cel ten musi być osiągnięty — dojście do tego, że w wypadku czegoś, część opinii publicznej zagranicy będzie pod wrażeniem, iż Niemcom, po użyciu wszelkich kroków porozumiewawczych, nie zostało nic innego, jak samemu wymierzyć sprawiedliwość, co nie oznacza koniecznie, iż Niemcy miałyby stworzyć casus belli*".

Typowo zgodny z niemieckim systemem konstrukcji myślowej przytoczony urywek formułuje zwięźle i bez żadnych ogródek co i jak niemieckiego imperializmu, który nie uchyla się przed żadnymi metodami, począwszy od obłudy a na przekupstwie skończywszy, dla zrealizowania swoich zapędów. Zakospirowaną komórką tych zamierzeń jest cały aparat propagandy niemieckiej.

Ale nie widzi ona, iż wielkie i prawdziwie napoleońskie „du sublime au riducule il n'y a qu'un pas" staje się zwolna i jej dewizą. Wódz propagandy niemieckiej napisał ongi książkę p. t. „Duch czasów" (Der Geist der Zeiten). Jakże tragiczny wydaje się dziś ów „duch" dla jego autora i idei, której służy.

Do działalności poszczególnych działów propagandy niemieckiej powrócimy niebawem.

A. Pawlikiewicz.

Elementy wojny nowoczesnej

„Wojna jest dalszym ciągiem polityki” oto nieśmiertelna formuła Clausewitza, która przed laty wydawała się rewelacją. Dziś to stwierdzenie teoretyka i filozofa wojny nie budzi już zdziwienia czy niedowierzania, ewolucja techniki wojennej poszła w kierunku jeszcze silniejszego zespolenia elementów militarnych z elementami politycznymi w najszerszym tego słowa znaczeniu.

Clausewitz jest dziś specjalnie aktualny ze względu na pewne podobieństwa strukturalne między epoką z której wyrosły jego teoretyczne rozważania, a chwilą obecną. Clausewitz wyrósł jako teoretyk ze studiów i przemyśleń nad okresem napoleońskim. — Napoleona nienawidził i uwielbiał jednocześnie. A przecież epoka napoleońska, nabrzmiała problemami socjalnymi, narodowymi i ustrojowymi, epoka wybiegająca swą problematyką poza formalne klamry Rewolucji i Restauracji, epoka w której ścierały się i splatały niekiedy ideały wyzwoleńcze i imperialistyczne, posiada aż nadto punktów stycznych z okresem w którym żyjemy.

Miał tedy Clausewitz dostateczną ilość materiału obserwacyjnego do swych wnikliwych wniosków, jak również do innego klasycznego już określenia: „wojna absolutna”, która niewątpliwie jest prototypem „wojny totalnej” tak częstej w słownictwie publicystyki polskiej.

Wspomnieliśmy już o ewolucji techniki wojennej, która posiada swoje wyraźne kierunki rozwojowe. Ewolucja ta, polegająca na wciąganiu coraz szerszych zakresów i dziedzin życia w orbitę działań wojennych, odbija się wydatnie na stosunkach ustrojowych, gospodarczych i społecznych. Od samodzielnie walczącego z oszczepem w dłoni przedstawiciela ustroju rodowego, poprzez zbrojne drużyny rycerstwa — produkt ustroju feudalnego, poprzez absolutyzm wyrosły w ścisłym związku z udoskonaleniem się technicznym narzędzi wojennych (które wyprodukować i rozdzielić mógł tylko ustrój centralistyczny), poprzez powszechną służbę wojskową — jeszcze jeden punkt widzenia równości i demokracji — aż po wojnę „absolutną”, czy jak kto woli „totalną”, która wymaga ustrojów autorytatywnych, rozwija się ta ewolucja całkiem wyraźnie. Coraz bardziej komplikuje się zespół środków i narzędzi działania wojennego. Na temat tej właśnie komplikacji pisałem w „Zaczynie” już przed dwoma laty następujące słowa:

— Nie negując znaczenia odwagi i cnót żołnierskich obserwujemy na przestrzeni historii jak poprzez stworzenie i rozwój ośrodków sztabowych, poprzez stałe doskonalenie uzbrojenia i decydujących sprzętów wojennych, punkt ciężkości przesuwa się stale z siły fizycznej w kierunku momentów planistycznych i wynalazczych, decydująca rozgrywka przenosi się z walki wręcz na walkę intelektów w laboratoriach i pokojach sztabów.

Upowszechnienie zaś zakresów militarnych również nieraz znajdowało już na łamach „Zaczynu” swoją szczegółową interpretację.

Przechodząc już ściśle do elementów wojny nowoczesnej możemy zwrócić uwagę na następujące sprawy.

1) Postawa psychiczna narodu.

2) Siła materialna państwa (siła militarna, techniczne wyposażenie wojska, gospodarka wojenna).

3) Koncepcje sztabowe (strategiczne, militarno - naukowe).

4) Elementy polityczne wojny współczesnej (sprawy narodowościowe, społeczne, ustrojowe itp.).

Punkt pierwszy nie wymaga omówień. Jest zrozumiały sam przez się i spełniony przez naród polski jak najznakomiciej.

Punkty 2-gi i 3-ci nie nadają się do publicznego omówienia. Sprawami tymi zajmują się dostatecznie szczegółowo powołane czynniki i możemy jedynie wyrazić jak najpełniejsze zaufanie tym właśnie odpowiedzialnym ośrodkom.

Natomiast sprawy wskazane w punkcie czwartym są równie aktualne i ważne, a ponadto muszą być dziełem świadomej myśli politycznej, a nie abstrakcyjnych formułek zakonspirowanych doktrynerów.

Byłoby karygodnym błędem w obliczu wojny rezygnować z wielkiej długofalowej twórczości teoretycznej, byłoby karygodną krótkowzrocznością; wojna wobec której stoimy będzie w olbrzymim stopniu wojną polityczną, rozbieżności interesów gospodarczych nie będą w niej tak istotne jak te właśnie momenty socjalne, ustrojowe, światopoglądowe, narodowościowe, tradycjonalne, których rozważanie, wobec tej właśnie wojny niektórzy chcą zarzucać.

Te właśnie problemy stanowić będą skalę działania wszelkiej propagandy, na klawiszach tej klawiatury grać będzie wszelka dywersja, te sprawy determinować będą niejedną decyzję sztabów i wyznaczać będą niejedne sojusze.

Stać się atrakcyjnym w tych właśnie politycznych problemach, imponować nowoczesną i głęboką doktryną w dziedzinie myśli politycznej to niezmiernie ważny atut w nadchodzącej rozgrywce wojennej.

Mało kto zdaje sobie naprzykład sprawę z tego niezmiernie dla nas korzystnego faktu, że Hitler w swym marszu imperialistycznym zmienił swą podstawową zasadę Volk über Reich na Reich über Volk. Fakt zarzucenia przez współczesne Niemcy zasady „Nationalitätprinzip” rozwiał mit Hitlera, jako patrona idei narodowych u ludów dążących do samostanowienia i pozbawił go sprzymierzeńców w wielu punktach Europy. Również niezmiernie pozytywnym jest fakt, że Polska ugruntować umiała ustrój silny i nieczuły na zmienne kaprysy ulicy, ale równocześnie umiała się ustrzec bezdusznego totalizmu typu bizantyjskiego Wschodu lub pruskiego, poniewierającego godność człowieka, że w ten sposób Polska stwarzać będzie naturalne ciążenie ku sobie młodych i zdrowych narodów.

Tak oto czysto polityczne, czysto zdawałoby się „pokojowe” momenty zaważą również na wojnie, kto wie czy nie decydując o jej ostatecznej rozgrywce. Bo wojna, nawet „totalna” nie jest nigdy „celem samym w sobie”, lecz instrumentem działania politycznego, środkiem dla stworzenia nowych warunków życia.

Wszystkim, którzy spoglądając na bliską już może chwilę rozgrywki wojennej nic nie chcą widzieć poza nią, którzy pragną się przygotować jedynie do zwarcia siły fizycznej, materialnej, trzeba przypomnieć o tych właśnie politycznych elementach wojny nowoczesnej, trzeba przypomnieć przestrogi zgorzkniałego Karola von Clausewitza, że **wojna nigdy nie bywa aktem izolowanym, że jest tylko częścią stosunków politycznych.**

KŁAJPEDA — LITWA

W normalnych warunkach swobodną grę interesów cechuje często niechęć do czynienia zmian. Ta prawda jasna i prosta przez 13 lat uznawana była przez Litwę, gdzie niepodzielnie panował system monopartyjny z całą klawiaturą agend partii t. zw. „Tautynikasów”.

Wstrząs, jaki dotknął Litwę w trzeciej dekadzie marca r. b. przez oderwanie Kłajpedy, wprowadził duże zmiany w życiu wewnętrznym Litwy i zmienił zasadniczo jej oblicze.

Oderwanie Kłajpedy i kraju leżącego wzdłuż ujścia Niemna wstrząsnęło zasadniczo życiem gospodarczym i politycznym Litwy: Kłajpeda była jedynym zorganizowanym pod względem gospodarczym dojściem do morza. Rząd litewski dokładał dużych starań i inwestował bardzo poważne sumy, sięgające setek milionów, celem zmodernizowania i przystosowania do nowych warunków i potrzeb tego portu, który pod panowaniem Niemiec do końca światowej wojny nosił charakter wyłącznie portu drzewnego.

Rozbudowany i zmodernizowany port był wykorzystywany przez import i eksport litewski w 80%, zaoszczędzając nie tylko poważne sumy przypadające z tytułu transportów, lecz zapewniając również dobrobyt całemu krajowi kłajpedzkiemu. Nic też dziwnego, że w kraju tym rozwijał się bardzo pomyślnie przemysł, zaspakajający zapotrzebowanie Litwy i panował duży dobrobyt: Kłajpeda rozbudowywała się w szybkim tempie a ilość mieszkańców, która w r. 1913 wynosiła 27.000, osiągnęła cyfrę 49.000.

Stosunki polityczne nie nastręczały większych trudności do końca 1938 r., bowiem Litwini starali się unikać wszelkich zadrażnień narodowościowych i przestrzegać wszystkich zobowiązań, wynikających z umów międzynarodowych z r. 1924 i późniejszych.

Jednostronne ustępstwa strony litewskiej nie zdołały jednak zahamować dążeń grupy separatystów niemieckich podsycanych przez Rzeszę. Katastrofa nastąpiła 22 marca, a kraj kłajpedzki został wcielony do Rzeszy. Czy było to po myśli większości ludności zamieszkującej ten kraj? Bezwzględnie nie. Większość tej ludności, niezależnie od przekonań narodowościowych, dążyła jedynie do autonomii, ale z głosem tej większości nikt się nie liczył, a że tak było, dowodzi najlepiej urzędowy komunikat narodowo - socjalistycznego organu „Memeler Dampfbot”, w którym określono dążności au-



Kladderadatsch, Berlin

Chamberlain: Czy mogę służyć parasolem?

tonomiczne, jako zdradę Rzeszy.

Autonomiści lepiej oceniali sytuację i dokładnie sobie zdawali sprawę z tego co ich czeka w ramach wielkiej Rzeszy. Życie i dobrobyt gospodarczy w krótkim czasie przestały istnieć, wolny handel sprowadził się do sprzedaży większości produktów w Zammelstellen, tartaki i przemysł drzewny z powodu braku surowców zamarł całkowicie, ruch w porcie nie istnieje — handlowe statki nie dadzą się handlowe statk nie dadzą się zastąpić przez zawijające okręty wojenne. Tak w krótkim czasie zmienił się ten kraj i nie ma również nadziei czerpania zysków z handlu, który kwitł przed wojną w postaci przemytu. Rzesza dziś nie ma atrakcyjnych towarów, które by mogły iść przez zieloną granicę.

Oderwanie Kłajpedy — jak już zostało stwierdzone na wstępie — nie tylko wpłynęło na życie gospodarcze Litwy: konsekwencje polityczne były nie mniej doniosłe. Skończył się okres niepodzielnego ustroju monopartyjnego. *Pod kierownictwem wojskowym powstał gabinet jedności narodowej*, oparty na najszerszych podstawach i cieszący się poparciem społeczeństwa litewskiego, o ile odrzucimy nieliczną grupę aktywistów Waldemarasowców, nie stanowiących poważnej siły i którzy swoimi wystąpieniami proniemieckimi zrazili do siebie poważnie i patriotycznie myślące warstwy społeczeństwa litewskiego.

Wytężona praca rządu obecnego, działającego pod hasłem zjednoczenia narodu w imię obrony niepodległości, niechybnie doprowadzi do zapewnienia ładu i spokoju wewnętrznego.

Poza powyższymi zmianami nastąpiły również przesunięcia w sposobie myślenia społeczeństwa litewskiego, które nabrało cech daleko idącego realizmu, co znalazło między innymi wyraz w wystąpieniu znanego działacza politycznego prof. Pakasztasa, który w artykule zamieszczonym w *„XX Amžius'ie"*, jasno formułuje przyszły program społeczeństwa litewskiego, a mianowicie: *piecza nad własnym terytorium i frontem do morza.*

Wysunięcie tego rodzaju programu niewątpliwie znajdzie szeroki posłuch wśród społeczeństwa litewskiego, a znając charakter tego narodu możemy być pewni, że Litwini nie dadzą się odsunąć od własnej wolnej drogi przez dostęp do morza.

Wyrazicielem uczuć i dążeń litewskich był naczelny dowódca armii gen. Rasztikis, który w mowie z dnia 23 marca oświadczył *„że naród, który nie wystąpi w obronie własnej niepodległości niegodzien jest miana wolnego narodu"*.

W tych słowach kryje się credo polityczne narodu litewskiego.

B. K.

W POGONI ZA EUROPEJSKIM POKOJEM

Każdy z nas zapewne w latach młodzieńczych czytał fantastyczną powieść Juliusza Verne'a pt. „40.000 klm. łodzią podwodną". Dziś możnaby napisać gruby tom pod tytułem „150.000 klm. na lądzie, wodzie i w powietrzu". Różnica zasadnicza w tematcie polegałaby na tym, że bohaterowie Verne'a przebyli 40.000 klm. w pogoni za przygodami, współcześni zaś dyplomaci i członkowie misji wojskowych przejechali w okresie od zajęcia Kłajpedy (22 marca) do dnia dzisiejszego 150.000 klm. w pogoni za europejskim pokojem.

Przyjmując za podstawę średnią szybkość pociągu pośpiesznego (jako, że większość podróży odbyto tym środkiem lokomocji) na ok. 80 klm. godz. uzyskamy razem 1.875 godzin czyli bite 78 dni, zużyte w okresie... 50 dni na podróże o charakterze polityczno - militarnym.

Z kolei możemy przystąpić do bardziej szczegółowej analizy owych 150.000 klm. Otóż ok. 27.000 klm. przestrzeni zużyła sama tylko „oś" Berlin — Rzym. Jeśli dodamy do tego liczne podróże innych mężów stanu, inspirowane i będące wynikiem starań dwóch państw: Niemiec i Włoch, otrzymamy w sumie blisko 67.000 klm. przebytych w ramach akcji dyplomatycznej państw „osi". Jak wynika z tego obliczenia, działalność państw, zgrupowanych po drugiej stronie, wymagała podróży na przestrzeni ok. 83.000 klm. Pod względem „kilometrażu „oś" została pobita o 17.000 klm.

Niemniej interesujące jest zestawienie najdłuższych podróży, odbytych przez poszczególnych dyplomatów europejskich. Okazuje się, że pierwsze miejsce przypada rumuńskiemu ministrowi spraw zagranicznych, Gafencu, który w czasie swojej ostatniej podróży naokoło Europy (Bukareszt — Kraków — Berlin — Bruksela — Londyn — Paryż — Rzym — Belgrad — Bukareszt) — przebył ok. 6.500 klm.! Na drugim miejscu znajduje się podróż komisarza Potiomkina na łącznej trasie ok. 6.200 klm. (Moskwa — Ankara — Bukareszt — Warszawa — Moskwa), na trzecim — gen. Weygand — ok. 5.600 klm. (Paryż — Tunis — Ankara — Bukareszt — Paryż), itd. Wśród przedstawicieli państw „osi" najruchliwszym był marsz. Göring, który w trzech łącznych podróżach w uwzględnionym przez nas okresie przebył ok. 10 tys. klm.!

Ogólna liczba miast docelowych, t. zn. tych, w których prowadzono rozmowy o charakterze dyplomatyczno - wojskowym, wyraża się cyfrą 25. Najczęściej odwiedzano: Berlin — 8 razy, Paryż — 7, Warszawę i Rzym — po 6, Ankarę — 5, Londyn — 4, itd.

Najbardziej uczęszczanym w czasie tych podróży odcinkiem był kanał La Manche, który przebyto w jednym i drugim kierunku razem 21 razy. Dalej idą odcinki: Rzym — Padwa 16 razy, Berlin — Monachium 14, Berlin — Bruksela 11, Londyn — Paryż 11 i — Warszawa — Białystok 11 razy. Naturalnie, że w tych obliczeniach możemy brać pod uwagę podróże, których nie okryto mgłą tajemnicy.

Ogółem odbyto 55 podróży docelowych, licząc zaś i drogę powrotną (dyplomaci zazwyczaj wracają!) — ok. 100. Tak więc pogoń za pokojem europejskim (przyjąwszy, że u wszystkich!) kosztowała w ciągu 50 ostatnich dni 150.000 klm, przebytych w 100 podróżach przez nie więcej, jak 50 osób, które straciły na to łącznie... 78 dni!

Cyfry niemniej fantastyczne, jak i 40.000 klm. w łodzi podwodnej za czasów Verne'a. Jedyna dla nas dzisiaj zagadka to pytanie, co nas po przebyciu owych 150.000 klm. czeka. Na to pytanie niech sobie już sami Czytelnicy poszukają odpowiedzi!

A. P.

PROSIMY NASZYCH PRENUMERATORóW O UREGULOWANIE ZALEGŁEJ PRENUMERATY, JAK RóWNIEż PRZEDPŁATY NA OKRES BIEŻĄCY.

OD FILMU DO FILMU

Olbrzymia hala berlińskiego Sportpalastu. Olbrzymi ekran. Przed nim chór stu śpiewaków. Pod chórem liczna, ogłuszająca orkiestra. Po bokach piętrowa ława sztandarów. Na widowni, zamknięte w symetryczne linie krzeseł, szesnaście tysięcy widzów. Nie widzów — współaktorów. Karne zastępy, zjawiające się na sali masowo, niemal jednocześnie, wstające nagle z łoskotem, błyskające w górę bielą tysięcy dłoni, bijące brawo rytmicznie, milknące w sekundę.

Przedstawienie filmu *„Zwycięstwo woli narodu"*.

W obramowaniu nowej rzeczywistości niemieckiej przewija się wstęga dziejów ostatnich lat dwudziestu pięciu. Z kompozycji filmów dokumentarnych powstaje nowa interpretacja historii, utrwala się w wyobraźni tysięcy widzów teza upadku idei wszechniemieckiej, winy za wybuch wojny i klęskę niemiecką, teza późniejszego odrodzenia i wszechpotęgi. Wojnę — według filmu — rozpoczynają Austro - Węgry; wierny sprzymierzeniec niemiecki krwawi się na wszystkich frontach; śmieszny kombatant austro - węgierski prowokuje wojnę z Włochami, ci, zmuszeni do walki, walczą bohatersko, jako godni szacunku przeciwnicy, wartościowi później sojusznicy.

Wspaniałych, żelaznych żołnierzy niemieckich wyciągają z okopów tłumy rewoltujące na ulicach Berlina. Wśród nędzy i upodlenia kiełkuje czyn Hitlera, rozładowuje się energia Niemiec narodowych, ginie w zgliszczach parlamentu świat weimarski. Powstaje III Rzesza znaczona liniami autostrad, wraca do macierzy Marchia Wschodnia, budzą się ku wolności Sudety. —

Co nie może być zilustrowane przez film, to dostaje się do świadomości widzów przez równoczesną melodeklamację. Z dwuch trybun ustawionych pod ekranem płynie ku widowni, na zmianę wygłaszany, wykład nowej historii niemieckiej.

„Przed tysiącem lat — skanduje mówca wierszem — osiedlili się niemieccy ludzie w Marchii Wschodniej i w Kraju Sudeckim. Misją ich było trzymanie straży u granic niemczyzny przeciwko napierającym szczepom słowiańskim. Pozostali tej misji wierni przez wieki. Lecz ci, którzy winni być wodzami w tej walce o niemczyznę, władcy Austrii, cesarze habsburscy stali się ich przeciwnikami. Albowiem nie szło im wcale o Niemcy. Dbali tylko o własną dynastyczną siłę polityczną.

Gdy prawdziwi Niemcy krwawili się na froncie, dom habsburski knuł swą ostatnią intrygę i znów — w tej wojnie o utrzymanie niemczyzny — myślał tylko o swym osobistym interesie. Kiedy na tron wstąpił chłopięcy Karol, żona jego Zyta stała się właściwym władcą i rozpoczęła tasować karty do nowej gry habsburskiej, kładąc na stół wraz z przeniewiercą Sykstusem ostatni atut wiarołomstwa i zdrady. Cesarz spokojnie kibicował przy tej grze. Gdy pokój wersalski dał wolność ludom dawnej Austrii — Niemcy Marchii Wschodniej i Kraju Sudeckiego zostali pozbawieni prawa samostanowienia.

Jeszcze trzy i pół miliona Niemców — ciągnie dalej mówca — było skazane na walkę w Czechosłowacji. Tam panował regime, opierający się na sile wielkich sprzymierzeńców. Na czele rządu stał oj-

O jutro Biblioteki Narodowej J. Piłsudskiego

Wywiad z Dyrektorem Prof. Stefanem Wierczyńskim

Biblioteki narodowe — to widomy znak kultury tych narodów, które gromadząc dokumenty, odzwierciadlające ich życie przeszłe i współczesne — chcą je przekazać pokoleniom przyszłym, jako trwały obraz rozwoju swej myśli i kultury.

Idea stworzenia centralnej instytucji bibliotecznej w Polsce dojrzewała przez kilkanaście lat niepodległego bytu państwa polskiego — aż wreszcie w historycznym dniu 29.XI.1930 roku dokonano otwarcia Biblioteki Narodowej w gmachu Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie. Otwarcie to poprzedzone było dekretem erekcyjnym Prezydenta Rzeczypospolitej z roku 1928, z którego wynikało, że Biblioteka Narodowa ma gromadzić całokształt produkcji umysłowej narodu polskiego, jak również dzieła obce, w jakikolwiek sposób związane z Polską.

Wkrótce po wydaniu aktu erekcyjnego Biblioteka uzyskuje poważną podstawę materialną, umożliwiającą jej rozwój na najbliższe lata. Marszałek Piłsudski przyznaje na rzecz Biblioteki Narodowej dwa miliony złotych ze zlikwidowanego Skarbu Narodowego.

W pierwszych latach swego istnienia Biblioteka cieszy się dużym zrozumieniem i poparciem ze strony rządu i społeczeństwa, zwalczając szereg trudności, z których najbardziej daje się we znaki brak własnego gmachu. Zbiory napływające zewsząd w dużych ilościach trzeba było rozmieścić w różnych punktach miasta. Największa ich część zgromadzona zostaje w końcu w wynajętym gmachu Szkoły Głównej Handlowej przy ul. Rakowieckiej. Pozwoliło to na uporządkowanie i systematyczne opracowywanie i udostępnienie najcenniejszych zbiorów Biblioteki.

W roku 1930 przewieziono do nowej siedziby z 12 rozrzuconych po całym mieście miejsc — około 300 tysięcy tomów, z wyjątkiem zbiorów rapperswilskich, które złożono w depozycie w Centralnej Bibliotece Wojskowej. W rok później Biblioteka Narodowa rozpoczyna systematyczne prowadzenie międzynarodowej wymiany wydawnictw. Tempo powiększania się zbiorów poczyna szybko wzrastać. Wielkie partie zbiorów rewindykowanych, z Rosji nie mogą się już pomieścić i w tych nowych siedzibach. Zarząd Biblioteki wydzierżawia Pałac Potockich na Krakowskim Przedmieściu, gdzie w pięknych salach złożone zostają działy rękopisów, starych druków, zbiory kartografii, grafiki, biblioteka muzyczna i teatralna.

Wreszcie w r. 1938 na mocy rozporządzenia Ministra W.R. i O.P., Bibliotece Narodowej Józefe Piłsudskiego zostaje nadany statut.

* * *

Jak się przedstawia w chwili obecnej stan zbiorów Biblioteki Narodowej J. P.? Jaka jest organizacja i plan jej prac? Jakie perspektywy rozwoju ma zapewnione na przyszłość?

Oto pytania, z którymi zwróciliśmy się do Dyrektora Biblioteki p. prof. Stefana Wierczyńskiego, prosząc o niezbędne w tej mierze dane i informacje.

— W chwili obecnej — rozpoczął p. prof. Wierczyński — Biblioteka Narodowa liczy przeszło pół miliona tomów druków oraz ok. 40 tysięcy rękopisów. Na tę całość złożyły się: Biblioteka Rapperswilska, przewieziona z Muzeum Narodowego w Repperswilu w r. 1927, Biblioteka Batignolska oraz część Biblioteki Polskiej, ofiarowana przez Akademię Umiejętności. Wymienione zbiory stanowią podstawę Biblioteki Narodowej w zakresie piśmiennictwa wieku XIX. Przybyły bezcenne zbiory (rewindykowane przede wszystkim z biblioteki Cesarsko - Publicznej w Petersburgu), a wśród nich powróciła po latach niewoli część słynnej Biblioteki Załuskich; wpłynęły dalej w krótkim czasie niezwykle liczne dary, nabytki i depozyty (np. Biblioteka Horyniecka przekazana przez sen. St. Karłowskiego, — księgozbiór S. Smolikowskiego, Wł. Strzembosza i w. in.). Do najchlubniejszych pozycyj w zbiorach Biblioteki należą: Kazania Świętokrzyskie, najstarszy zabytek średniowiecznej prozy polskiej, oraz Psałterz Floriański, zakupiony w r. 1932 w klasztorze Sankt Florian w Austrii. Osobną piękną i stylową całość stanowi depozyt Biblioteki Wilanowskiej, będący jedną z większych i cenniejszych kolekcyj wśród zbiorów Biblioteki Narodowej. Biblioteka Wilanowska początkami swymi sięga wieku XVII. W skład Biblioteki Narodowej wchodzą bogate zbiory specjalne (kartograficzne, graficzne, muzyczne i teatralne); w jej ramach znajdują się nadto dwa zasobne gabinety (depozyt warszawskiego Towarzystwa Naukowego): Filologiczny i Matematyczny.

Co się tyczy materiałów bieżących, to od r. 1927 wpływa do Biblioteki egzemplarz obowiązkowy, pochodzący z drukarń całej Polski. W oparciu o egzemplarz obowiązkowy Biblioteka prowadzi rejestrację bieżącej produkcji drukarskiej w Polsce, czego wynikiem jest „Urzędowy Wykaz Druków", wydawany co tydzień.

Jeżeli chodzi o stosunek Biblioteki Narodowej J. P. do innych krajowych, a przede wszystkim do najstarszej z nich: Biblioteki Jagiellońskiej, — to ta ostatnia ma obowiązek kompletowania wszystkich druków do roku 1800, podczas gdy Biblioteka Narodowa, nie pomijając normalnego uzupełniania swych starszych zasobów, winna, w myśl postanowień statutu, dążyć przede wszystkim do zebrania możliwie pełnego całokształtu produkcji piśmienniczej, wydanej po roku 1800, oraz wszel-



ciec kłamstwa z Wersalu: Benesz, który tam wycyganił państwo czeskie. Gdy ten upadł, upadła wraz z nim zakłamana konstrukcja państwa czeskiego. Zdawało się przez dłuższy czas, że przez to drugie wielonarodowe państwo wybuchnie znowu wojna światowa. Lecz godzina decydująca dla losów Europy nie zastała w Europie takich niedołęgów, jak poprzednio. Na czele czterech mocarstw stali ludzie, którzy z męską determinacją podarli pakt wersalski i wkroczyli na drogę ku lepszej przyszłości. W gruzy zapada się oszukańcza budowa starego świata; powstaje dom, stojący silnie na ziemi, dom który owiewa tchnienie Boga"...

Europa ugięła się przed wolą Niemiec. Oto przez ekran przesuwają się widma monachijskie.

Do Berchtesgaden, Godesbergu, Monachium zjeżdża gasnący świat Wersalu. Starszych panów wita u wrót gromki werbel czarnych pretorianów wodza. Starsi panowie już weszli do gmachu, by targować się o pokój Europy — monotonny, oszałamiający werbel jeszcze dudni rytmem czołgów i bombowców...

Tygodnik aktualności zmienił się dwadzieścia pięć razy.

Do kinoteatrów Anglii, Francji, Polski i dziesiątka innych krajów Europy schodza się gromady ludzi, zwykłych, aż nadto spokojnych, nie obrażających się gdy się ich nazwie „szarymi ludźmi", jeszcze niedawno nudzących się, gdy tygodniki między jedną wystawą drobiu, a otwarciem mostu przynosiły obraz pokuty monachijskiej, jeszcze niedawno lubiący nawet patrzeć, gdy zamiast zaściankowych obrazków familijnych uroczystości przecięcia wstęgi roztoczyły się nagle przed nimi wspaniałe, szerokie płaszczyzny ujęte w tysięczne bloki legionów Mussoliniego czy Hitlera.

Rozpoczyna się co tygodniowa młocka aktualności, odgradzająca jeszcze widzów od wzruszeń głównego filmu, od chwili kiedy będą mogli zamienić się w bohatera dramatu, heroinę miłości, wyżyć swe nie rozładowane tęsknoty za wielką grą. Tymczasem się nudzą. Tymczasem gapią się na historię rozmienioną na drobiazgi reportażu.

Pracowicie sklejony i lojalnie kręcący wszystkie materiały wymienne tygodnik ukazuje nagle dalszy ciąg filmu z września ubiegłego roku. Dalszy ciąg w marcu 1939 roku.

...Czołgi przewalają się przez ulice Pragi, werbel opuścił kamienne tarasy monachijskiego pałacu i dudni na Hradczanach, tragiczny karzeł Hacha kuli się pod chrzęstem karabinów prezentowanych przez niemiecką kompanię.

Rytm żołnierskich butów, rozlegający się z ekranu, załamuje się w łoskot tysiąca nóg na widowni. Warkot bębna z ekranu ginie w grzmocie wrzawy na sali.

Starsi panowie, którzy przyszli do kina, by szukać swej młodości — odnaleźli ją w kwadrans przed rozpoczęciem dramatu. Odnaleźli w sobie lata, kiedy przed ich żołnierską chwałę w listopadowe błoto padały niemieckie znaki. Nie zniosą by dalej policzkowano ich wspaniałą przeszłość.

Młodzi, którzy przyszli do kina by znaleźć swe tęsknoty, mają dość patrzenia na swą oszukaną młodość, dość biernego czekanianaza kucie ich młodzieńczej siły, zanim zdołają podnieść ramię.

Dość, dość! Krzyczą widownie tysięcy kinoteatrów Anglii, Francji, Polski i dziesiątków innych krajów Europy. Scenariusz spartaczono! Reżyserię następnych aktualności obejmuje żołnierz Wielkiej Wojny, który nie zapomniał!

M. K.

kich poloniców zagranicznych z tego samego okresu. Oprócz tego gromadzi ona literaturę zagraniczną, niezbędną „dla rozwoju umysłowości polskiej oraz dla naukowego badania zagadnień, dotyczących kulturalnych i politycznych zadań Państwa Polskiego".

— Na co położony jest największy nacisk w bieżących pracach Biblioteki Narodowej?

— Największą naszą troską jest obecnie uzupełnienie i katalogowanie posiadanych zbiorów. Oprócz egzemplarza obowiązkowego i darów, uzupełniamy zbiory drogą wymiany i kupna. Wymiana odbywa się tak na terenie kraju (wymiana dubletów), jak i z zagranicą. W zakresie wymiany zagranicznej prowadzi swoją działalność Biuro Międzynarodowej Wymiany Wydawnictw, przy czym Biblioteka nie szczędzi starań o pozyskanie nowych źródeł i możliwości wymiany.

Kupno dzieł obcych — to jedna z największych trosk Biblioteki. Powinna więc ona nabywać w sposób systematyczny i wystarczający wybór piśmiennictwa obcego, niezbędnego do prowadzenia prawidłowych badań naukowych. Przede wszystkim musi się zaopatrzyć w nowoczesne źródła informacji naukowej, jak np. encyklopedie ogólne i specjalne bibliografie, słowniki językowe, geograficzne, biograficzne, wydania źródeł historycznych, atlasy, opracowania całości zagadnień, najważniejsze monografie itd. Ale nawet na ten skromny program nabycia niezbędnych dzieł Biblioteka pozwolić sobie nie mogła wobec faktu, że do niedawna budżet jej, przeznaczony na zakup i oprawę książek, rękopisów, nut, map itd. — wynosił zaledwie 39 tysiący złotych. A trzeba sobie przecież uświadomić, że z samego egzemplarza obowiązkowego wpływa rocznie ok. 10 tysięcy tomów nieoprawnych, że większość dzieł, pochodzących z wymiany, darów i zakupów jest również nieoprawna — dotacja dotychczasowa nie mogła więc w żaden sposób wystarczyć na racjonalną oprawę i konserwację zbiorów napływających, wśród których poważną pozycję stanowią wszystkie czasopisma wydawane na terenie całej Polski, gromadzone systematycznie jedynie w Bibliotece Narodowej J. P. O nieproporcjonalności tego budżetu świadczy najlepiej fakt, iż biblioteki uniwersyteckie w kraju rozporządzają w tym zakresie sumą znacznie wyższą. W bieżącym preliminarzu ciała ustawodawcze podwyższyły Bibliotece — co z wdzięcznością podnieść należy — dotację naukową z 39 tysięcy na 100.000. Odpowiednio też winny zostać zwiększone inne pozycje budżetu Biblioteki tak, by można było zwiększyć personel do tych niezbędnych granic, jakie potrzebne są do pełnego opanowania całych zbiorów, których liczba z każdym dniem rośnie bardzo poważnie. Dziś mamy już uporządkowane rękopisy nowsze, a i starsze posiadają swe inwentarze. Dotyczy to również zbiorów starych druków kartograficznych, graficznych, muzycznych i teatralnych. Prace nad głównym katalogiem biblioteki znajdują się w pełnym biegu i wydatnie posuwają się naprzód.

Ogólnie biorąc — prace Biblioteki dzielą się na następujące zasadnicze etapy:

1) gromadzenie zbiorów,
2) ich uzupełnianie i opracowywanie,
3) pełne udostępnienie społeczeństwu,
4) konserwacja zbiorów.

— A jak zostanie rozwiązana sprawa gmachu Biblioteki, któryby umożliwiłby scalenie wszystkich zbiorów — ?

— Sprawa odpowiedniego pomieszczenia zbiorów Biblioteki, jej czytelń, biur i pracowni — to jeden z najbardziej palących problemów. Budowa gmachu Biblioteki planowana jest w ciągu kilku najbliższych lat. Obecnie prowadzone są badania i pertraktacje, dotyczące przyznania terenu pod budowę gmachu. Plany Nowej Warszawy obejmują już przyszłą siedzibę Biblioteki Narodowej J. P. — kiedy zostaną zrealizowane, trudno w tej chwili określić.

— Jakie placówki naukowe działają w ramach Biblioteki?

— W ramach Biblioteki prowadzi swe prace Instytut Bibliograficzny, Polskie Biuro Międzynarodowej Wymiany Wydawnictw oraz Centralne Archiwum Fonograficzne. Instytut Bibliograficzny w zakresie bibliografii bieżącej ogłasza: Urzędowy Wykaz Druków Wydanych w Rzeczypospolitej Polskiej, Wykaz Druków Polskich lub Polski Dotyczących Wydanych za Granicą, Statystykę druków polskich, a poza tym współpracuje w wydawnictwie międzynarodowym Index Translationum. — W zakresie bibliografii retrospektywnej i specjalnej Instytut opracowuje: Centralny Katalog Czasopism i Wydawnictw Ciągłych zagranicznych, znajdujących się w bibliotekach Rzeczypospolitej Polskiej, Centralny Katalog Obcojęzycznej Literatury Zagranicznej, a w oddziale bibliologicznym: Centralny Katalog Druków wieku XV — XVIII, sięgający blisko 100.000 kartek, oraz Bibliografię polską wieku XVI — Prace nad katalogiem druków XV w. pozostają w związku z międzynarodową rejestracją tego materiału.

Polskie Biuro Międzynarodowej Wymiany Wydawnictw jest placówką urzędową o charakterze międzynarodowym, mającą swoje odpowiedniki we wszystkich krajach kulturalnych świata, z którymi utrzymuje ścisłe stosunki. Biuro utworzone zostało na mocy konwencji międzynarodowej, zawartej w Brukseli w r. 1886. Zadaniem jego jest planowo zorganizowane i bezpłatne rozsyłanie polskich wydawnictw urzędowych, parlamentarnych, naukowych, artystycznych i literackich do innych krajów — z drugiej zaś strony: rozsyłanie na teren całej Polski takich samych wydawnictw, otrzymywanych bezpłatnie z zagranicy. Wydawnictwa te, docierając do właściwych ośrodków pracy umysłowej, wpływają na rozwój wiedzy drogą wymiany dóbr kulturalnych.

Centralne Archiwum Fonograficzne, złączone z oddziałem muzycznym Biblioteki Narodowej, ma za zadanie zbieranie i utrwalanie (nowoczesnymi metodami) pieśni i muzyki ludowej na całym obszarze państwa polskiego.

— A w jaki sposób, zdaniem Pana Dyrektora, winien być zapewniony Bibliotece jej dalszy rozwój?

— Bibliotece Narodowej musi przyjść z wydatniejszą pomocą zarówno państwo, jak i całe społeczeństwo polskie. Dotacje ze strony czynników państwowych powinny być powiększone, — z drugiej zaś strony niezbędne wydaje mi się zainteresowanie społeczeństwa pracami Biblioteki przez utworzenie Towarzystwa Przyjaciół Biblioteki Narodowej J. P. Tą drogą mogłaby się skutecznie odbywać propaganda naszych prac i zamierzeń, wzrosłyby niewątpliwie dary i zapisy na rzecz centralnej książnicy państwowej, mającej do spełnienia tak liczne i doniosłe zadania naukowe i ogólnokulturalne. W akcji tej winny wziąć udział również radio i prasa, popularyzując wśród społeczeństwa zagadnienia, związane z rozwojem Biblioteki Narodowej J. P. Społeczeństwo nie powinno zapominać, że o stanie jego kultury świadczą przede wszystkim szkoły oraz równorzędny im czynnik: biblioteki, ich ilość i zaopatrzenie. Biblioteka Narodowa zaś, jako jedna z pierwszych w kraju reprezentantka tej kultury winna być przedmiotem szczególnej dumy i zapobiegliwości.

* * *

Dzięki uprzejmości p. mgra Świerkowskiego miałem możność zapoznać się bliżej z bieżącymi pracami Biblioteki Narodowej J. P. oraz ze stanem zbiorów, mieszczących się w gmachu przy ul. Rakowieckiej 6.

Już na pierwszy rzut oka uderza niezwykła szczupłość obecnego pomieszczenia materiałów, które zgromadzone na kilku piętrach w prymitywnych półkach drewnianych nie są ani dostatecznie zabezpieczone na przyszłość, ani nie znajdują się w stanie, który umożliwiłby udostępnienie ich szerszej publiczności. Zaledwie nieznaczna część książek, a zwłaszcza roczników czasopism jest oprawiona. (W tej dziedzinie zanotować należy specjalny system oprawy dzieł, będący wynalazkiem jednego z polskich uczonych a zapewniający książkom długotrwały żywot na przeciąg wielu setek lat).

To samo dotyczy placówek naukowych Biblioteki — Instytutu Bibliograficznego i Biura Międzynarodowej Wymiany Wydawnictw — które stłoczone są w kilku niewielkich salach, co uniemożliwia zupełnie normalną pracę. Piękna, stylowo urządzona Sala Wilanowska została po prostu zamieniona na pracownię biblioteczną. W pełnym toku pod kierunkiem mgra Świerkowskiego znajdują się tu prace nad wydaniem Centralnego Katalogu czasopism i wydawnictw ciągłych zagranicznych, znajdujących się w bibliotekach R. P.

Na korytarzach tłoczą się długie szeregi pak, zawierających nadsyłane i ekspediowane za granicę wydawnictwa.

Sięgnijmy po cyfry. Przynosi je obszerne sprawozdanie Biblioteki za rok ubiegły. Okazuje się np. że dyspozycyjny metraż wolnych półek wynosi tylko tyle, ile potrzeba do końca roku kalendarzowego. W niektórych działach na Krakowskim Przedmieściu druki a nawet rękopisy ustawione są w dwóch, a czasem w trzech rzędach, a t. zw. garaże przy Krak. Przedm. wypełnione są całkowicie pakami z drukami. Na strychu Ministerstwa W.R. i O.P. znajduje się sto kilkadziesiąt skrzyń z książkami Biblioteki Narodowej. W roku ubiegłym cały zbiór rękopisów nowszych przeniesiono do gmachu Centralnej Biblioteki Wojskowej, łącząc je lokalowo i w charakterze depozytu ze zbiorami rapperswilskimi.

Konserwacja zbiorów Biblioteki jest niedostateczna, narażając je na poważne niebezpieczeństwa. Stan ten powodują dwa względy: finansowy i techniczno - organizacyjny. Budżet Biblioteki nie pozostaje jeszcze w racjonalnym stosunku ani do wysokości jej corocznych przybytków, ani w stosunku do stanu, w jakim się te zbiory znajdują. Wpływ roczny Biblioteki Narodowej, jeżeli chodzi o druki wymagające i nadające się do oprawy, wynosi ok. 10 tysięcy dzieł i budżet tylko na oprawę nowych przybytków w dziale druków powinien liczyć corocznie ok. 35 tysięcy zł, do której to sumy należy dodać poważne wydatki, związane z pokryciem potrzeb konserwacyjnych zbiorów specjalnych, a w szczególności rękopisów, starych druków, grafiki i zbiorów kartograficznych.

Dla porównania wystarczy nadmienić, że **Preussische Staatsbibliotek** w Berlinie, wydaje rocznie sumę 20-krotnie większą od tej jaką rozporządza Biblioteka Narodowa J. P.

Obok tych braków finansowych duże luki wykazuje strona techniczno - organizacyjna w zakresie oprawy, konserwowania i restaurowania książek.

* * *

Ten pobieżny przegląd daje nam już dostateczne pojęcie o fatalnych warunkach, w jakich znajduje się jedna z podstawowych placówek rodzimej kultury. Czas by państwo i społeczeństwo realnym wysiłkiem dało dowód, że mobilizacja sił twórczych na odcinku kultury narodowej nie pozostaje w tyle za pełną gotowością czynu zbrojnego.

Z. Pitera.

SPRAWA WŁOŚCIAŃSKA W POWSTANIU LISTOPADOWYM

Pod niewątpliwym wpływem prądów ideowych, spopularyzowanych w formie literackiej przez „Kordiana i chama" Leona Kruczkowskiego, wydał ostatnio p. Maksymilian Meloch pracę p. t. „Sprawa włościańska w powstaniu listopadowym" [1]. Książka ta, niezależnie od swej tendencji, jako wydana w przededniu próby historycznej, kiedy uwaga nas wszystkich zwrócona jest na zagadnienia, decydujące o sile państwowości polskiej — nie może być przemilczana i potraktowana jako jeszcze jedna praca seminaryjna początkującego historyka.

Autor na podstawie pracowicie zebranych źródeł historycznych przeprowadza tezę upadku powstania listopadowego skutkiem zaniedbania kwestii włościańskiej. Według tezy autora ogólnemu polepszeniu sytuacji ekonomicznej rolnictwa w Królestwie, obserwowanemu w okresie 1815 — 30 r., towarzyszyło pogorszenie losu chłopów; postęp w gospodarce rolnej, sprowadzający w konsekwencji przejście na gospodarkę folwarczną i kapitalistyczną, nie tylko że nie polepszał sytuacji chłopów, lecz oddawał ich nieograniczonemu wyzyskowi ze strony właścicieli ziemskich. Gospodarczy ucisk pogłębiał system administracyjny, oddający włościan pod wyłączną władzę ich dziedziców. Stale pogarszający się los włościan nie mógł pozostać bez wpływu na ich ustosunkowanie się do państwowości polskiej. Autor przeprowadza nawet dowód ścisłej zależności nastrojów ludności wiejskiej od jej położenia, wskazując na to, że właśnie w okręgach najwyżej postawionych rolniczo, a więc gdzie według twierdzenia autora ucisk był największy — tam nasilenie dezercji z szeregów milicji terytorialnej było największe.

Gdy po wybuchu powstania listopadowego, najbardziej nawet radykalne umysły nie mogły przemóc swych uprzedzeń klasowych i nie potrafiły zdobyć się na stanowcze rozwiązanie kwestii włościańskiej — wśród chłopów zwyciężył pogląd, że obrona niepodległości nie jest obroną ich praw i w konsekwencji zajęli wobec powstania stanowisko jawnie wrogie. Rozpoczęła się tragedia powstania 30 r., wszystkie bohaterskie wysiłki wojska szły na marne skutkiem organicznej wady Królestwa. Organizacja milicji terytorialnej w formie „Gwardii ruchomej" rozbiła się przez masową dezercję, popieraną zresztą przez właścicieli ziemskich, a w miarę trudności na froncie rozsypywała się władza administracyjna, nie mogąca sobie poradzić z buntami chłopskimi. Nierozwiązana sprawa włościańska wytrąciła powstaniu oręż z ręki.

Jeśli mamy zająć stanowisko wobec omawianej książki i wobec samego zagadnienia, to przede wszystkim musimy zauważyć, że nie potrafimy obecnie rozpatrywać tych problemów na płaszczyźnie oskarżania przywódców i grup społecznych, na których opierał się ruch powstańczy 30 roku. Maniera oskarżycielska, stosowana przez licznych pisarzy, cytowanych przez autora, a w tak jaskrawy sposób występująca w „Kordianie i chamie" — wydaje się nam po prostu snobizmem. Kiedy jak kiedy, ale anno Domini 1939 dość trudno przychodzi nam sądzić tych, których krew procentuje się jeszcze w dniu dzisiejszych, a tym bardziej nie sposób obciążać ich uporczywie zarzutem ciasnego egoizmu klasowego.

Dla oceny wypadków 1830/31 trafniejsze będzie przyjęcie szerszej platformy spojrzenia i ogarnięcie całości ówczesnych warunków ustrojowych i ekonomicznych Królestwa Kongresowego, w którym to zespole warunków — zagadnienie, zbyt symplifikująco określane jako „sprawa włościańska", było najważniejsze, lecz nie jedyne.

Istotna przyczyna niepowodzenia leżała przede wszystkim w tym, że Królestwo Polskie wdając się w wojnę z caratem, do której nie było przygotowane ani wojskowo ani pod względem polityczno - ustrojowym, gospodarczym, ani w końcu socjalnym.

Dzięki rozsądnej gospodarce Lubeckiego Królestwo wyszło z chaosu po-napoleońskiego i zaczynało wkraczać na tory nowoczesnego życia państwowego. Wchodziło w okres przebudowy struktury ekonomicznej w kierunku uprzemysłowienia kraju. W chwili jednak wybuchu powstania proces ten był w stadium zaczątków, a na razie cały ciężar opierał się na rolnictwie. Rolnictwo musiało opłacać nie tylko koszty reorganizowania państwa, ale i rozbudowy przemysłu, który zgodnie z naczelną ideą Lubeckiego miał w przyszłości oprzeć się na rynkach wschodnich, a na razie korzystał z polityki protekcjonalistycznej kosztem rolnictwa. W dalszym rozwoju procesu ekonomicznego w miarę przemian strukturalnych doszło by do radykalnego rozwiązania problemu rolnego, tymczasem jednak nikt by nie odważył się na spowodowanie tak wielkiego wstrząsu, jakim wszędzie uwłaszczenie włościan było dla rolnictwa — jedynego filaru gospodarki Królestwa. Podjęcie wojny w rozpoczynającej się fazie nowej polityki gospodarczej musiało tym bardziej podziałać hamująco na wszelkie zamysły zmierzające do całkowitej zmiany ustroju agrarnego i to nawet u ludzi skądinąd przekonanych o szkodliwości dalszego utrzymywania pańszczyzny. Reforma nie przeprowadzona w czasie pokojowym, tym bardziej nie mogła być podjęta w czasie działań wojennych, wymagających wydobycia z gospodarczego organizmu maksimum wydajności, w warunkach istniejących w dniu rozpoczęcia wojny.

Nie można oczywiście negować, że oparcie się o milionowe rezerwy ludności wiejskiej socjalnie zadowolonej, powiększyło by szanse oporu Królestwa, ale należy też brać pod uwagę, że i ten czynnik nie wiele by pomógł, skoro w całej strukturze Królestwa, budowanej przez Lubeckiego gospodarczo i politycznie w obliczeniu na trwałą symbiozę z Rosją, nie było żadnych elementów przygotowujących wojnę z nią i skoro nawet, wspaniałe skądinąd, wojsko Królestwa było organizowane raczej bez myśli użycia go w polu.

Pozostawiamy zaprzysiężonym obrońcom klasowości mizerną radość stwierdzenia, że na łamach „Zaczynu" jeszcze raz zignorowano interesy wsi polskiej i uważamy, że omawiana książka może być przyczynkiem do dziejów ruchów niepodległościowych, nie może natomiast, razem z innymi podobnymi opracowaniami, stanowić fundamentu dla swego rodzaju szkoły historycznej i zaciemniać należytego poglądu na istotne elementy utrzymania niepodległości i rozwoju państwa. *(czk).*

[1]) Maksymilian Meloch: Sprawa włościańska w powstaniu listopadowym. Nakładem Gebethnera i Wolffa. Warszawa 1938 r. Str. 176.

JULIUSZ ZNANIECKI.

EPOS

Szumi w zielonych lasach śmierci surowych chłód
Trwoga przeszywa biała drzewa stygnące i ślepe...
Sława mosiężna!
Sławo, co marszem stwardniałym werble wybijasz u wrót
Rozwartych w ciągnące dzieje.
Rozpalasz się w mózgach naszych żużlem trawiącym i skrzepem,
A serca, jak miecze chwiejesz.
Ptaków wróżebny przelot kluczy po niebie błękitnym,
Z dna duszy miłość wybucha — płomień czystego bezmiaru,
Tobie, Ojczyzno z krzemienia,
Raz jeszcze pieśnią i życiem u progu walki zakwitły
Stare na polach oręże,
Słupy graniczne i kopce, a grot wyostrzony — Naród,
W noc, jak meteor wybiega, nim wrogom w piersiach ugrzęźnie.
Gorycze nasze, Ojczyzno, codzienny żelastwa złom
Dźwigany w ramion pochyle,
Stopimy w twoim oddechu, gdy szumisz trawą i świtem,
Gdy burzą przeciągasz co dnia...
I karku nie ugnie nikt, gdy powiesz stawaj i płoń
Żołnierzu — mieczu dobyty,
Żywa zwycięstwa pochodnio!
Żołnierskie nasze ramiona przepalą płótno drelichów,
Stopimy butów podeszwy zimnym metalem podkute,
Ziemio jedyna!
By odczuć puls twój potężny, w głębi tętniący, jak wicher,
Nie kością skrzepłą i martwą,
Ani szkieletem spróchniałym, nie czaszką nagą, nie butem,
Lecz stopą w twe życie wpartą.
Oto dosięga nas wszystkich twój ostro dzwoniący zew,
Wyprujesz pioruny z nieba, o czarna, zdyszana ziemio!
I dasz nam, ogniste w dłoń...
Gdy w ślepia wilcze rzucimy przekleństwo silne, jak krew,
Wstaną nam cienie żelazne,
Ożyją dawne szkielety, lśniące pobiegną u strzemion,
Martwego jeźdźca poniesie spieniony swym życiem koń,
Na wielką powtórną szarżę.
Na śliskich szabel głowicach oto pospołu się zewrą
Dłonie umarłe i żywe, skruszone uniosą lance
I spłynie imię po stali, jak węże błyskawic sine,
Rozdartym żyłom i nerwom
Wtłoczy swą duszę wieczystą, do żeber przebije klinem
Imię Ojczyzny.
Wargi je nasze strudzone srebrnym przesnują różańcem.

DARDANELE

Geopolityka, zaawansowana przez Niemców do godności nauki i wypełniona przez nich treścią, pełną fascynujących przesłanek, wytyczających rozległe horyzonty światowego władztwa III Rzeszy — daje niemieckiej opinii publicznej nieocenioną pożywkę propagandową, niemal o znaczeniu mitu. Daje, albo raczej dawała; albowiem od ubiegłego tygodnia Niemcy powinni chyba dokonać — auto da fé wszystkich dzieł dotyczących geopolityki, gdyż to co było umocnieniem ich wiary — obecnie, w takim samym stopniu zawiera w sobie wszystkie czynniki defetystyczne.

Przy takiej wierze w decydujący wpływ faktorów natury geopolitycznej — zwanej przez niektórych lekceważąco nauką o rozkładach kolejowych — jaka cechuje kierowników III Rzeszy, ostatnia porażka niemiecka nad Bosforem urasta do znaczenia zasadniczej klęski.

Tak doskonale doceniany — zarówno przez Niemcy cesarskie jak i hitlerowskie — punkt wpływowy bliskiego i dalszego wschodu został przez dyplomację niemiecką stracony w bezprzykładny sposób.

Walka o Dardanele trwa od początku zeszłego stulecia, w czasie gdy nad nimi, przez przeszło sto lat rozkładało się Cesarstwo Ottomańskie, ów „chory człowiek nad Bosforem", cieśninę dardanelską wyrywały sobie W. Brytania i Rosja.

Etapy tych zmagań wyznaczają daty jak:

1809 r. — kiedy Anglia zmusiła Turcję do zamknięcia cieśniny dla wszystkich obcych okrętów wojennych, co dotykało przede wszystkim flotę rosyjską;

1833 r. — gdy Rosja skłoniła Turcję do przepuszczenia jej okrętów;

1840 r. — w którym Rosja zostaje zmuszona przez Anglię do zrezygnowania z tego przywileju;

1856 r. — kongres paryski przywraca zamknięcie cieśnin i ustanawia zneutralizowanie Morza Czarnego;

1870 r. — zniesienie neutralizacji Morza Czarnego przez Rosję z pozostawieniem jednak zamknięcia cieśniny.

Tuż przed ostatnią wojną światową udaje się dyplomacji niemieckiej wygrać rozbieżności między polityką Angli i Rosji i zdobyć wpływ na rządy sułtańskie. Zacieśnienie stosunków anglo - rosyjskich, grożące oddaniem Turcji w ręce Rosji, na rzecz której Wielka Brytania zrezygnowała ze swych interesów nad Bosforem — spowodowało całkowite już otwarcie Turcji dla penetracji niemieckiej. Niemcy uzyskują nieograniczone możliwości działania poprzez Turcję aż ku Bagdadowi, możliwości opłacane pozornie skutecznym osłanianiem Turcji przez przeszło trzy lata wojny, a niewykorzystane, ponieważ zorganizowanie drogi Berlin — Bagdad dla konkretnych celów imperialnych przerastało siły Niemiec.

Po wojnie Anglia powraca do swej tradycyjnej polityki nad Bosforem; ułatwia jej sytuację fakt, że wobec rewolucji bolszewickiej przez parę lat jest jedynym leaderem sytuacji w rejonie Dardanel. Przeprowadza na konferencji w Lozannie otwarcie cieśniny dardanelskiej wraz z demilitaryzacją jej wybrzeży. Turcja zajęta reorganizacją swego państwa od podstaw, podjętą przez Kemala Paszę — nie ma narazie żadnych warunków, aby zaznaczyć w tej kwestii swe aktywne stanowisko. Przygotowuje sobie natomiast sojusznika, który w przyszłości ma jej dopomóc w odbudowaniu pozycji nad Dardanelami. Zawiera mianowicie w roku 1929 traktat przyjaźni z Sowietami, które nie stanowią obecnie dla Turcji takiej groźby jak Rosja carska, natomiast są zainteresowane w tym, aby ugruntowane tymczasem dysponowanie W. Brytanii Dardanelami nie zamieniło się w stan monopolu.

Wykorzystując swą znakomitą pozycję geograficzną przekształca się Turcja, w miarę konsolidasji swych stosunków wewnętrznych, w aktywny czynnik Bliskiego Wschodu. Zrywając z tradycją „chorego człowieka" dokonywuje Turcja szeregu gwałtownych pociągnięć, gwarantujących jej samoistne stanowisko międzynarodowe. Do tych pociągnięć należy przede wszystkim porozumienie z Grecją, likwidujące odwieczny spór między oboma krajami i zabliźniające gruntownie ostatnie rany wojny turecko - greckiej i radykalnej eksportacji półtora miliona Greków z Małej Azji.

Wobec Sowietów, mimo stale zacieśniających się stosunków gospodarczych, utrzymuje Turcja stanowisko całkiem samodzielne, nie wahając się, w chwili gdy zachodzi obawa przechylenia równowagi w rejonie Morza Czarnego, skorzystać ze współpracy z W. Brytanią. Po klęsce Grecji w wojnie z Turcją, w której to wojnie Grecja korzystała z poparcia angielskiego, W. Brytania zakończyła swą politykę, polegającą na uporczywym a nieudałym dobijaniu Turcji i przeszła do wyrównywania swych stosunków z państwem Kemala Paszy. Zmiana polityki angielskiej okazała się dla niej tym potrzebniejsza, że Turcja, rezygnując formalnie z przodowniczego stanowiska w świecie muzułmańskim, zdołała utrzymać je faktycznie, co pojawiło się w zawarciu paktów z Afganistanem, Irakiem i Iranem oraz w coraz wyraźniejszych wpływach Turcji na te kraje, uwydatniających się przez udział Turków w dziele reformowania i europeizowania ich organizmów państwowych.

Przyjacielskie manewrowanie między W. Brytanią a Sowietami przyniosło wkrótce Turcji pożądane rezultaty w postaci zlikwidowania ostatnich ograniczeń suwerenności nad Dardanelami. W 1936 r., na konferencji w Montreux, uzyskuje Turcja prawo do uzbrojenia wybrzeży Dardanel i korzysta z niego w całej pełni — notabene używając w tym celu materiału wojennego, dostarczonego przez W. Brytanię na dogodnych warunkach kredytowych .

W przeciwieństwie do akcji W. Brytanii i Sowietów, Rzesza Niemiecka, mimo hałaśliwe bębnienie o rekonstrukcji drogi Berlin — Bagdad, była w Turcji przez długie lata nieobecna, a jeżeli zaznaczała swe działanie, to w formie niewybrednej, obfitującej w odstręczające chwyty pseudo — wymiany handlowej, narażającej tureckiego kontrahenta na dotkliwe straty finansowe. Podjęte w ostatniej godzinie, a równie trywialne próby sparaliżowania decyzji Turcji, nie mogły już wywrzeć żadnego wrażenia.

W konsekwencji tych czynników, gwałtowne rozwijanie się sytuacji wojenno czy „przed wojenno" politycznej, zastało Turcję w pełni kolaboracji z W. Brytanią i Sowietami i w stadium ulegania jej silnym wpływom obu tych państw. Równocześnie ułożyły się pomyślnie sprawy turecko - francuskie w problemie Syrii — ściślej Aleksandretty. Gdy decyzja Francji w kierunku oddania Aleksandretty Turcji otworzyła również możność pe.nego porozumienia franko - tureckiego, — nic już nie stało na przeszkodzie w zrealizowaniu niespodzianki dardanelskiej.

UDANE WYDAWNICTWO PROPAGANDOWE

W przededniu, czy raczej na godzinę przed zaostrzeniem stosunków między Polską a Niemcami ukazała się książka „*Polen von Polen gesehen*" (Karf Siegismund Verlag-Berlin). Ponieważ żadna dobrze wykonana robota nie idzie na marne, a książka ta jest jednym z niewielu prawdziwie dobrych osiągnięć propagandowych, przeto należy mieć nadzieję, że i ta książka, prędzej czy później, spełni swe zadanie.

Książkę, wydaną jako dzieło zbiorowe, wypełniają treściwe opracowania ilustrujące historię Polski, politykę wewnętrzną, siłę zbrojną, politykę zagraniczną, problemy ludnościowe i surowcowe, ogólne zagadnienia gospodarcze, dorobek w zakresie nauki i sztuki, rozwój sportu i wartości turystyczne.

Charakterystycznym fragmentem tej książki jest, że w grupie osobistości zaopatrujących ją we wstępne słowa znajduje się *Dr Hjalmar Schacht*, który w formie przyczynku oświetlił gospodarcze stosunki polsko - niemieckie, rozpoczynając swe rozważania od uwagi, że: „Mało jest krajów sąsiadujących, które by w swym wzajemnym położeniu komunikacyjno - geograficznym i w rozwoju swej gospodarki posiadały tyle predyspozycji dla żywej wymiany dóbr jak Niemcy i Polska".

Z pośród wielu informacyj o Polsce ciekawi nas musi zwłaszcza oświetlenie rozwoju polskiego życia politycznego, jako próba ujęcia tego zagadnienia na użytek czytelników niemieckich.

Rozdział dotyczący stosunków politycznych, pióra członka Polskiego Instytutu Współpracy z Zagranicą p. Jerzego Życkiego, przedstawia stosunki polityczne Polski od 1918 r. w sposób następujący:

— Państwo Polskie odzyskało niepodległość po zgórą stuletniej niewoli w dniu 11 listopada 1918 r. i w pierwszych latach swego niepodległego bytu musiało pokonać wielkie trudności, płynące w pierwszej linii z faktu, iż w skład jego terytorium weszły trzy obszary posiadające odrębne ustawodawstwa: aparat administracyjny tych dzielnic był odrębny i wymagał zunifikowania.

Ponadto uświadomić sobie należy, iż przezwyciężenie przeszkód w budowie nowego gmachu państwowego wymagało specjalnego wysiłku.

Nie brak było Polsce ludzi, dla których odzyskanie własnej państwowości stanowiło cel życia; nie brak Jej było jednostek, które dla dobra odzyskanej Ojczyzny gotowe były na jaknajdalej posunięte ofiary i poświęcenia. Brak natomiast było tego, co w dziedzinie organizacji politycznej jest rzeczą podstawową: jasno wytkniętej drogi ewolucji państwowej i niezmiennych celów, dookoła których skupiają się nadzieje i wysiłki już nie tylko współczesnych, lecz wielu przyszłych pokoleń; innymi słowy mówiąc, brakowało skrystalizowanego pojęcia *polskiej racji stanu*. Nie mogła w danym wypadku wystarczyć tradycja tysiącletnia Polski na arenie historii świata cywilizowanego, gdyż w czasie utraty niepodległości zaszły tak daleko idące przemiany, iż zastosowanie wzorów przeszłości nie było by celowe. Powstawała inna droga wzniesienia gmachu państwowości w oparciu o fundament tych sił żywotnych, których naród polski zawsze był pełen i których niejednokrotnie w najcięższych dla siebie chwilach dawał liczne dowody. Była to jednak droga mozolna, a co najważniejsze obliczona na długą metę; tymczasem wypadki światowe z bardziej zawrotną niż kiedykolwiek szybkością następowały po sobie, a instynkt samozachowawczy wzywał do jaknajszybszego skrystalizowania polskiego oblicza politycznego i domagał się natychmiastowego wyboru drogi w zaplątanych ścieżkach powojennego labiryntu światowego. W tym stanie rzeczy znalazł się w Polsce człowiek, który chciał i potrafił wziąć na siebie zadanie i odpowiedzialność całych pokoleń; człowiekiem tym był *Marszałek Józef Piłsudski*.

Jeśli zaczniemy badać jakąkolwiek dziedzinę życia państwowego Polski po wojnie światowej, zetkniemy się z całą pewnością z osobą, ideą i czynami I-go Marszałka Polski. Lecz dziedzina stosunków politycznych najbardziej podkreśla nam prawdziwość twierdzenia, iż „*historia odrodzonej Polski — jest historią Józefa Piłsudskiego*". Jego życie i czyny są najlepszym źródłem, skąd możemy czerpać wiadomości i materiały do badań nad rozwojem stosunków politycznych w Polsce współczesnej.

*

Odrodzona Polska przyjęła ustrój demokratycznej Rzeczypospolitej; w roku 1919 Marszałek Józef Piłsudski powołany został jednomyślnie przez Sejm Ustawodawczy na Naczelnika Państwa; ze stanowiska tego ustąpił w roku 1922, wycofując się z życia politycznego. Fakt ten powstaje w

w związku z działalnością polityczną licznych, aż nazbyt licznych, powiedzmy, partyj, które rozpoczęły między sobą kłótnie i walki o władzę. Było to zjawisko spowodowane brakiem, jak już wspomnieliśmy, tego cementu w postaci wspólnej, ściśle zdefiniowanej racji stanu, potrafiącego zespolić w systemie parlamentarnym choćby jaknajbardziej sprzeczne ideowo koncepcje, chylące jednak zawsze czoła przed wyższym, uznanym i niepodlegającym ani dyskusji ani zastrzeżeniom, celem. To rozbicie wewnętrzne i demoralizująca walka partyj, klik i koterii, a ponadto panosząca się korupcja wzmagały się coraz bardziej i zagrażały egzystencji państwowej. To też w maju 1926 roku Marszałek Piłsudski uznał za konieczne przeciwstawić się niszczącej kraj anarchii i spowodował przewrót, którym przeciął zdecydowanie i energicznie wrzód, powstały skutkiem naleciałości złych stron systemu parlamentarnego. Wybrany przez Zgromadzenie Narodowe Prezydentem Rzeczypospolitej godności tej nie przyjmuje, a po wyborze na nią prof. Ignacego Mościckiego uczestniczy we wszystkich późniejszych rządach bądź jako ich szef i minister spraw wojskowych, bądź tylko jako zwierzchnik resortu wojska. Nie mniej jednak wpływ Jego na kształtowanie się stosunków politycznych jest olbrzymi. Do końca dni swoich odgrywa dominującą rolę we wszystkich dziedzinach życia społeczno - państwowego. Dbając o utrwalenie gmachu państwowości polskiej spełnia misję wychowawcy narodu, a w oparciu o ideologię, której podstawowe zasady brzmią: *„porządek i dyscyplina w służbie publicznej"* oraz *„dobro powszechne przed dobrem osobistym"* — tworzy polską rację stanu.

*

Jak widzieliśmy, dopiero rok 1926 stał się punktem wyjściowym dla konsolidacji polskich stosunków wewnętrznych; pod hasłem oparcia się o grunt państwowy i przeciwstawienia się partyjnictwu, wnoszącemu rozbicie i niezgodę sił społecznych, oraz brakowi ciągłości w linii wytycznej kierownictwa nazwy państwowej — rozpoczyna się nowy okres w rozwoju państwowości polskiej.

W okresie, który upływa od roku 1926, w polskiej polityce wewnętrznej widzimy jasno zarysowane cztery etapy. *Etap pierwszy* poświęcony był *trwałej naprawie metod rządzenia*, uniezależnienia pracy Rządu od koniunktury politycznej i regulowaniu jego działania jedynie na podstawie sprawdzianów interesu Państwa. Wynikiem pracy tego okresu było ustabilizowanie waluty, unifikacją ustawodawstwa gospodarczego, szybki rozwój przemysłu, organizacja samorządu gospodarczego, postawienie zagadnienia budżetowego na nowych zasadach oraz zerwanie z metodą podporządkowania państwowej polityki gospodarczej Rządu czynnikom i grupom, reprezentującym ciasne cele egoizmu ekonomicznego.

Etap drugi poświęcony był dostosowaniu *polityki finansowej* i ekonomicznej Państwa do możliwości kryzyskowych. Tylko pracy z tego okresu zawdzięczać można, iż wstrząs gospodarczy z roku 1931, który doprowadził wiele państw i narodów do zamętu, zdołała Polska zwycięsko przetrzymać.

Okres następny, *trzeci*, jest okresem *stworzenia* i wprowadzenia w życie *Konstytucji*, na której Marszałek Piłsudski złożył swój ostatni podpis, a która jest odzwierciadleniem zasad polskiej racji stanu w dziedzinie zagadnień polityki wewnętrznej.

...Ale niemniejszą rolę wyznacza Konstytucja Polska dla twórczej ambicji i zorganizowanej pracy społeczeństwa. Za dźwignię życia zbiorowego uznana jest twórczość jednostki. Za podstawę rozwoju i potęgi Rzeczypospolitej uznano prace wszystkich jej obywateli (art. 8 Kons.). Jedynie wartością wysiłku i zasług obywatela na rzecz dobra powszechnego mierzone będą jego uprawnienia do wpływania na sprawy publiczne, przyczem, ani pochodzenie, ani wyznanie, ani płeć, ani narodowość nie mogą być powodem ograniczenia tych uprawnień (art. 7 Kons.). Państwo zapewnia życiu społeczeństwa swobodny rozwój, nadaje temu rozwojowi kierunek i normuje jego warunki, gdy dobro powszechne tego wymaga.

Tak się przedstawiają w ogólnych zarysach wskazania polskiej racji stanu w dziedzinie zagadnień polskiej polityki wewnętrznej. Wszystkie współczesne przejawy tej polityki, począwszy od zagadnień bezpieczeństwa, porządku publicznego, ustroju samorządowego, systemu administracyjnego, organizacji pracy, opieki społecznej, poprzez organizację wymiaru sprawiedliwości, ustrój armii, politykę oświatową, politykę narodowościową aż do dziedziny ekonomicznej włącznie — znajdą w świetle tych wskazań wytłómaczenie i uzasadnienie.

*

Przejdziemy obecnie do zagadnień polityki zewnętrznej. Jest to dziedzina, wymagająca bardziej może niż inne, obok uzdolnień fachowych, pewnego rodzaju wyczucia i intuicji, właściwych wielkim mężem stanu. Nic więc dziwnego, że w exposé, wygłoszonem w dniu 15 stycznia 1936 r. p. Minister Spraw Zagranicznych, Józef Beck, powiedział m. innymi: „Kiedy mówię o przewidywaniach i pracach, prowadzonych od szeregu lat, mam na myśli oczywiście okres, kiedy *wielkie zasadnicze linie naszej polityki budował i tworzył Marszałek Piłsudski. Jest zresztą chyba rzeczą oczywistą, że nie można w ogóle mówić o polskiej polityce zagranicznej, nie mówiąc o postaci jej wielkiego Twórcy*".

Podstawy polskiej polityki zagranicznej ujęte w zwartą formę dadzą się zamknąć w następujących zasadach:

1. *Kryterium celowości* i źródłem inspiracji pracy politycznej winna być tylko i wyłącznie *polska racja stanu*. Zasada ta opiera się na podstawach geopolitycznych i historycznych, z których wynika, iż Polska jest mocarstwem, a więc w zespole europejskim ma własne zadanie, a zatem własne i odrębne konieczności.

2. W każdym zagadnieniu z dziedziny polityki międzynarodowej stopień zaangażowania Polski winien być odpowiednikiem uprzednio ustalonej miary naszego zainteresowania w danym zagadnieniu. Zasada prosta i logiczna. Tylko wówczas, gdy naród zdaje sobie sprawę z tego, czego może dokonać w zakresie naprawy świata, a nie porywa się na zadania przerastające jego siły — oddaje on największe usługi społeczności międzynarodowej i sobie.

3. *W realizacji celów polityki należy poszukiwać elementów konstrukcyjnych i konkretnych*, mających realną treść i znaczenie. Jest to zasada nakazująca postawę obronną wobec niebezpieczeństw, cechującej naszą epokę zmienności koncepcji i metod taktycznych w życiu międzynarodowym...

Zestawiwszy te trzy zasady przewodnie widzimy, iż naczelnym *celem polskiej polityki zewnętrznej jest dobro narodu polskiego, honor i moc Rzeczypospolitej.*

Jerzy Życki.

OBLICZE SPOŁECZNE KULTURY POLSKIEJ

W jednym z poprzednich numerów „Zaczynu" w pierwszej części rozważań pod tym samym tytułem omówiliśmy genezę warstwy t. zw. „inteligencji", jej skład społeczny oraz „habitus kulturalny" doprowadzając rozważania do czasu odzyskania niepodległości.

Stwierdziliśmy, że obok pochodzenia, zwłaszcza ziemiańsko - szlacheckiego, następnym tytułem przynależności do niej było wykształcenie. Pierwszy powszechny spis ludności z 1921 r. pozwala nam na wgląd w liczebność warstw o pewnym poziomie wykształcenia i ich rozmieszczenie. Jest to jedyna cecha jakiej dostarcza nam statystyka. Fakt bowiem występowania warstwy inteligencji, do której przynależność nie jest wynikiem wykonywania pewnego zawodu, sprawia, że główny cel jakiem ma służyć statystyka zawodowa, mianowicie ustalenie liczebności poszczególnych warstw społecznych, staje się nieosiągalny.

W/g spisu z 1921 r. liczba ludności z wyższym wykształceniem wynosiła 116.159 osób czyli 0,45% ogółu ludności objętej spisem, przy czym 82,2% tej liczby mieszkało w miastach.

Na uzasadnienie przytoczonego w poprzedniej części określenia, że szczyty polskiej inteligencji były szlachecko - żydowskie wystarczy wspomnieć, że żydzi stanowili w miastach 22% ogółu osób z wyższym wykształceniem. Oczywiście wpływ ich nie da się ocenić jakąś liczbą. Niemniej jednak przekracza on znacznie udział liczebny z uwagi na skupienie tego elementu w zawodach nadających ton życiu kulturalnemu.

Jeżeli schematycznie zaliczymy do warstwy „inteligencji" wszystkie osoby mające średnie wykształcenie otrzymamy w wyniku na r. 1921 724.000 osób, skupionych w 77,2% w miastach, czyli ok. 3% ogółu ludności.

Rola chłopów w wojnie wyzwoleńczej 1920 r. i następne kilka lat przyniosły zasadnicze zmiany w nastawieniu „inteligencji" do warstw innych a przede wszystkim chłopów.

Oczywiście należy tu z całym naciskiem podkreślić różnicę między demokratyczną formą rządów, czyli *demokratyczną organizacją polityczną a demokratyczną strukturą społeczną*. Chodzi nam wyłącznie o tę ostatnią w znaczeniu wzajemnego stosunku faktycznego udziału w życiu zbiorowym poszczególnych grup społecznych.

Demokratyzację społeczeństwa zaczęto w Polsce od strony najłatwiejszej, najbardziej efektownej, ale też i najmniej skutecznej — niwelacji prawnej. Natomiast rzecz najważniejsza — niwelacja ekonomiczna stosowana była w bardzo szczupłym zakresie a towarzyska — jak zwykle upodobania i zwyczaje społeczne są bardzo zachowawcze i zmieniają się dopiero z pokoleniami. Hierarchia i dystans towarzyski pozostają mimo niwelacji prawnej, zwłaszcza przy zachowaniu różnic ekonomicznych. Wystarczy wskazać, o czym się mało wie, że właśnie wśród warstwy chłopskiej na tle różnic ekonomicznych utrzymuje się dystans towarzyski nie mniejszy niż ten jaki dzieli chłopów jako całość od „inteligencji".

Bieg spraw państwowych w następnych kilku latach tak się potoczył, że wpływ chłopów na nie ogranicza się do nieznaczącego prawa wyrażania opinii. Zdobycze jednak osiągnięte w pierwszych latach niepodległości pozostały bardzo znaczne. Przede wszystkim formalne, a w dużej części i praktyczne, umożliwienie większej liczbie przedstawicieli chłopów uzyskiwania ważnego tytułu przynależności do warstwy inteligencji — wykształcenia.

Napływ młodzieży wiejskiej do szkół średnich był liczny, zwłaszcza w Małopolsce, pozostającej w dalszym ciągu

WYDAWNICTWA NADESŁANE.

Wacław Berent: Zmierzch wodzów. Nakładem Gebethnera i Wolffa. Warszawa 1939, str. 166.

Włodzimierz Zdrowski: Zagadnienie rynku pieniężnego w polskiej polityce zagranicznej. Nakładem Gebethnera i Wolffa. Warszawa 1939, str. 64.

Gordon Selfridge: Z dziejów handlu. Nakładem Gebethnera i Wolffa. Warszawa 1939, str. 265.

Juliusz Kaden Bandrowski: Wspomnienia i nadzieje. Nakładem Gebethnera i Wolffa. Warszawa 1939, str. 142.

Henryk Radocki: C. O. P. w Polsce. Nakładem „Myśli Polskiej". Warszawa 1939, str. 147.

Ludwik Fryde i Antoni Andrzejewski: Antologia współczesnej poezji polskiej 1918 — 1938. Nakładem „Naszej Księgarni". Warszawa 1939, str. 381.

Jan Brzoza: Szyb Zosia. Nakładem Książnicy - Atlas. Warszawa — Lwów 1939, str. 49.

„Niepodległość" Tom XIX, zesz. 3 (53), maj — czerwiec 1939 r. Wydawnictwo Instytutu Józefa Piłsudskiego, poświęconego Badaniu Najnowszej Historii Polski. Warszawa 1939 r.

Jan Stachniuk: Państwo a gospodarstwo (geneza etatyzmu w Polsce). Nakładem Księgarni F. Hoesicka. Warszawa 1939, str. 186.

Podręcznik dowódcy plutonu strzeleckiego. Wydanie drugie. Departament piechoty M. S. Wojsk. Warszawa. W. I. N. O. 1939 r., str. 429.

ze względu na urządzenia i siły fachowe kuźnią wykształcenia. Warstwy wykształcone nie stanowiły przed wojną zbyt zwartej klasy społecznej, gdyż cecha wykształcenia nie łączy jednostek w tym stopniu co pochodzenie czy zawód. Natomiast po wojnie wykształcenie staje się zasadniczym znamieniem łączącym warstwę „inteligencji".

Czy istotnie zmiana ustosunkowania się do warstwy chłopów wpłynęła znacznie na zwiększenie ich wpływów w warstwie „inteligencji" ocenić jakąś cyfrą nie sposób. To zaś co się da ustalić nie upoważnia do optymizmu. W/g stanu z r. 1935/36 na tysiąc dzieci chłopskich, rozpoczynających naukę w szkole powszechnej, do kl. 6-ej dochodzi 250, do szkoły średniej ogólno - kształcącej dostaje się 7, kończy gimnazjum, lub liceum zawodowe 2-ch, do wyższej uczelni wstępuje 2-ch, a kończy niewątpliwie mniej. Jeżeli dodamy, że conajmniej 1/3 kandydatów na studia wyższe pochodzenia chłopskiego wstępuje na teologię to odsetek ich wśród kończących studia w zakresie, który umożliwia szerszy wpływ na kształtowanie się życia kulturalnego jest znikomo mały.

Nawiasem należy wspomnieć, że udział żydów wśród osób, które otrzymały dyplom ukończenia szkoły wyższej trzyma się ciągle na poziomie udziału żydów wśród osób z wyższym wykształceniem w/g stanu z 1921 r. czyli 1/5 — 1/4 ogółu.

Formowanie się zatym aktualnego składu polskiej inteligencji odbywa się w dalszym ciągu w większej części z pośród pracowników umysłowych, przy czym udział dzieci urzędników państwowych jest tak wysoki, że aż dwukrotnie większy od udziału chłopów, kupców, rzemieślników, robotników przemysłowych i rolnych razem wziętych. Ale nie tylko na wyższych uczelniach, również wśród osób ze średnim wykształceniem zawodowym uderza wysoki udział dzieci urzędników państwawych, bo 22% czyli 2½ raza większy niż udział chłopów — 9,0%.

Zjawisko to utrwala niepożądany stan obecny, w którym elementy najbardziej produktywne pozbawione są inteligencji, wywodzącej się z tych warstw i z nimi utrzymującej żywy kontakt. W dalszych zaś następstwach jest przyczyną zainteresowań teoretycznych i przewagi intelektualistycznych elementów w kulturze. Poza tym pogłębia się przekonanie, że nie tylko w społecznej przynależności, lecz w ogóle o wartości człowieka decyduje wyłącznie wykształcenie formalne, nie poparte ani konkretną pracą, ani oddziaływaniem na otoczenie.

Jak widzimy więc reformy społeczne, niewątpliwie głębokie, bynajmniej nie zmieniły stanu w stopniu o jaki chodziło, mimo, że okres obejmuje prawie jedno pokolenie. Przyczyną tego zjawiska jest nietylko okoliczność, że reformy dotyczyły dziedzin efektownych, ale mało skutecznych, lecz to, że pewien stan struktury społecznej, będący w dużej części sztucznym humanistycznym tworem, wymaga obok szerokiej, planowo podjętej akcji, również — czasu.

Oprócz wykształcenia drugim ważnym warunkiem infiltracji warstw społecznych jest rozszerzenie możliwości społeczno - zawodowego zaszeregowania. Dotychczas przed wykształconym synem wsi stoi wyłącznie, czy też prawie wyłącznie, kariera o charakterze administracyjno - biurokratycznym, tak jak przed niewykształconym — najemna praca fizyczna. Jeden i drugi typ stanowi najsłabszą podstawę w tworzeniu kultury. Radykalizm chłopa po przeniesieniu się do miasta jest wynikiem konieczności szybkiego pozbywania się cech wiejskich i niwelacji jaką nosi miasto a zwłaszcza praca najemna; wzajemne obcowanie w ciągu długiego czasu wytwarza pewien poziom pragnień, w przeważnej części na tle lepszego wynagrodzenia, mniejszej ilości godzin pracy a nie na tle wspólnej tradycji. Nie prowadzi to również do wytworzenia bogatej i zwartej tradycji kulturalnej nowego środowiska, skoro marzeniem każdego jej członka jset zapewnienie potomstwu cech warstwy wyższej i warunków przedostania się do niej.

Nie wiele lepiej przedstawiają się wartości kulturalne pracowników umysłowych, przynajmniej w pierwszych dwóch pokoleniach. Urzędnik wprawdzie nie obsługuje bezpośrednio maszyny pozostaje mu jednak niemniej fatalna jednostajność zajęcia i brak bezpośredniego zainteresowania — a to nie są czynniki rozwoju. Nowe wartości można tworzyć tylko tam, gdzie się człowiek czuje sobą. Urzędnik pracujący bez żadnego zainteresowania dla spraw, którymi się zajmuje, a tylko dla pensji, nie różni się od robotnika niewykwalifikowanego nie tylko tym, że nie jest sobą lecz ponadto stanowi całkiem poważną zaporę rozwoju społecznego; stanowi bowiem jednostkę pozbawioną zdolności do samodzielnej pracy, a często zniechęconą do wszelkiej pracy w ogóle. Mając zaś zapewnione warunki wegetacyjnego bytu tworzy niezwykle bierny zespół.

Ma to bardzo poważne znaczenie państwowe. Człowiek, który zmuszony jest do opierania się wyłącznie na dochodach z pracy publicznej nie może być samodzielny ani w myśleniu, ani tym więcej w działaniu, — staje się serwilistą dbającym raczej o poprawność formy, niż o treść sprawy. Państwo takimi ludźmi rządzone — nigdy nie będzie rządzone dobrze.

W świetle powyższych uwag dzisiejsza droga przewarstwienia społecznego, pomijając jej małe rozmiary, przyczynia się w bardzo nieznacznym stopniu do wzmocnienia istotnych warunków rozwoju kultury i pogłębienia jej nową treścią.

Obok stosunkowo nieznacznego odsetka, jaki stanowią jednostki pochodzenia chłopskiego wśród warstw inteligencji i dość jednokierunkowego ich zaszeregowania, duży wpływ na taki stan rzeczy wywierają warunki urządzenia prywatnego życia. Pomimo awansu społecznego syn wsi staje się parsiasem społecznym w znaczeniu ostoi jaką ma tworzyć dla rozwoju kultury. Za takiego bowiem musimy uznać każdego nie posiadającego nic prócz miesięcznego dochodu z własnej pracy. Nic — t. zn. ani własnego mieszkania, ani rodziny w miejscu, ani też jakiejkolwiek ruchomości. Nawet dobrze zarabiający, co znowu w młodym wieku w Polsce nie jest ani łatwe ani częste, staje przed koniecznością dużych prywacyj, jeżeli chce uzupełnić to wszystko bez czego nie podobna mówić o kulturze, a co jego rówieśnik, pochodzący z innej warstwy, otrzymuje w dziedzictwie rodzinnym.

Nie lepiej jest pod względem psychicznym; znaczna część młodzieży wiejskiej, która przebrnęła przez średnie, a zwłaszcza wyższe wykształcenie, wyrosła w atmosferze posiadania wprawdzie nieproporcjonalnego jak na potrzeby miasta, niemniej jednak stanowiła w swoim środowisku pewnego rodzaju arystokrację. Po przejściu do miasta staje się proletariatem, może nie w znaczeniu zewnętrznego wyglądu, ale niewątpliwie w znaczeniu samopoczucia i nastawienia do życia — a to jest najważniejsze. Wszak sarkania pracowników umysłowych na swych przełożonych, zwłaszcza w zakresie stopy ich życia, nie różnią się ani co do ostrości, ani co do częstotliwości od tych, jakie stwierdzamy wśród najemnych pracowników fizycznych.

F. O.

„ARTYKUŁY DR. GOEBBELSA".

Polityka jest rzeczą wiecznie żywą, a stąd niejednokrotnie i zmienną. Toteż z tego tylko powodu, że Rzesza zmienia swą politykę, nikt jej obiektywnie zarzutu robić nie może.

Jednak na tle tych zmian polityki niemieckiej zjawia się pewne dodatkowe niebezpieczeństwo. Z elokwentnych słów wybitnego publicysty, jakim jest niewątpliwie dr Goebbels, możnaby odnieść wrażenie, że rząd, którego i on jest członkiem, zmieniając dobrowolnie z miesiąca na miesiąc zasady swego postępowania w życiu międzynarodowym, jak gdyby oczekiwał za każdym razem i od całego świata wciąż nowej wiary, że tym razem jest to już definitywna forma jego polityki.

Tak więc początkowo rozwiązuje się sprawę Sudetów pod hasłem etnograficznej przynależności, następnie do Czech i Moraw stosuje się tezę „Lebensraumu", by znow w sprawie Kłajpedy skoczyć z powrotem do rzekomej etnografii.

Oczywiście trudno przypuścić, aby rząd Rzeszy sam kolejno w te wszystkie argumenty wierzył, było by to nielada niebezpieczeństwem dla Niemiec, gdyż niewątpliwie odebrało by polityce tego kraju poczucie realizmu. („Artykuły dr. Gobbelsa" Gaz. Pol. 18.V.39 r.)

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa 1, Al. Ujazdowskie 20 m. 7, tel. 7.11-97. Konto czekowe P. K. O. Nr. 25.544

Numer pojedyńczy 30 gr. — prenumerata miesięczna 1 zł. — trzymiesięczna w kraju 2 zł. 50 gr. — zagranicą 4 zł. 50 gr.

Redaktor i wydawca: Piotr Borkowski

Redaktor przyjmuje we wtorki i czwartki po uprzednim porozumieniu się telefonicznym, administracja czynna 9 — 15 prócz sobót.

Cennik ogłoszeń: za tekstem 1/1 — 300 zł, 1/2 — 160 zł, 1/4 — 85 zł, 1/8 — 45 zł, 1/16 — 25 zł, za wiersz milimetrowy — 70 gr. Układ tabelaryczny 50% drożej.

Zakł. Graf. „Drukprasa" Sp. z ogr. odp. N.-Świat 54, tel.: 615-58 i 242-60.